Nr. 147. Lwów — Piątek dnia 28 Czerwca. Rok 1901.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi w kraju i Austryi miesięcznie 2 k. 20 h. w Niemczech . . . . . 3 „ — „ w innych Państwach . . . 4 „ — „ Za zmianę adresu dopłaca się 40 „ Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu. Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k. Numer pojedynczy we Lwowie . . 8 h. na prowincyi . . . . 10 h. Numera z poprzednich dni po 20 h.

Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy zabaw i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, afiszów i koncertów, opisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 h. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Agencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Haussmana l. 9

Ceny ogłoszeń:

Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h. W drobnych ogłoszeniach: tłustym petitem za każde słowo 6 h. tłustym garmondem „ „ 6 h. koresp. prywatne „ „ 8 h. Nekrologi na trzeciej stronicy: Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce 60 h. Reklamy po kronice wiersz petit 1 k. Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś: 28 | św. Leona II Pap. 28 | Amosa Pr.
Jutro: 29 | św. Piotra i Pawła 29 | Tychona

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów. ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca o g. 4 m. 8
Zachód „ „ 7 m. 57

Długość dnia godzin 15 minut 49
Ubyło dnia od wczoraj 2 min.

Z powodu zbliżającego się półrocza upraszamy o wczesne odnawianie prenumeraty. Wynosi ona:

Miesięcznie	*2 K.*	*20 h.*
Kwartalnie	*6 „*	*60 „*
Półrocznie	*13 „*	*20 „*
Rocznie	*26 „*	*40 „*

Za zmianę adresu dopłaca się 40 h.
Administracya Przeglądu.

Agenor hr. Gołuchowski.

Dziś został odsłoniętym pomnik męża, który wśród najtrudniejszych okoliczności przodował naszemu społeczeństwu. Kiedy społeczeństwo to, pamiętające jeszcze świeżo czasy niezawisłości narodowej, wstrząsane burzami rewolucyjnemi, zdolne było tylko do nerwowych wysiłków rozpaczy, on pierwszy wskazał mu w ciemnościach drogę spokojnej, lojalnej pracy, on sam pierwszy na tę drogę odważnie wszedł mimo niechęci swych rodaków, cierpliwie zwyciężał przeciwności i uprzedzenia, aż wreszcie pociągnął za swym przykładem falangę dzielnych ludzi, stworzył nową szkołę polityczną, nowe hasła. nową tradycyę. Dzieła zasłużonych polityków i mężów stanu mają to do siebie, że lubo ich skutki wciąż trwają, to jednak pamięć o nich prędko zanika wśród społeczeństwa, bo nie pozostawiają po sobie nic takiego, coby, naprzykład jak utwory poetów lub uczonych, było materyalnym, widomym objawem ich działalności. Dlatego też niech pomnik hr. Agenora Gołuchowskiego wskrzesi w naszym narodzie wdzięczność dla jego zasług, a tym, którzy w duchu jego haseł oddają się, mimo przeciwności i braku uznania u swoich, dodatniej pracy patryotycznej, niech będzie zachętą, żeby na obranej drodze wytrwali.

* * *

Agenor hr. Gołuchowski urodził się 8 lutego 1812 r. Po ukończeniu studyów prawniczych i krótkiej służbie w prokuratoryi skarbu, poświęcił się karyerze politycznej. Karyerę tę rozpoczął w gubernium galicyjskiem za czasów wszechwładztwa metternichowskiego systemu, kiedy dla Polaków, uważanych za nieuleczalnych spiskowców, służba w urzędach była dostępną tylko na niższych szczeblach hierarchii biurokratycznej. Gołuchowski, na którego lojalność żaden cień nie padał, awansował w służbie gubernialnej szybko, dzięki swoim niepospolitym zdolnościom, ale za to tem większą nieufność obudzał w ówczesnem społeczeństwie galicyjskiem, które za czasów Metternicha uważało i uważać musiało świat urzędniczy za żywioł wrogi wszelkim aspiracyom narodowym. W maju r. 1846 hr. Gołuchowski jako radzca gubernialny i c. k. podkomorzy otrzymał po raz pierwszy sposobność do zaznaczenia energicznie swoich przekonań politycznych. Szło o uregulowanie kwestyi pańszczyźnianej, która po krwawej rzezi w roku 1846 weszła w stadyum krytyczne. Rząd z jednej strony czuł się zniewolonym do odwdzięczenia się chłopom za usługi oddane mu w tym roku, z drugiej jednak strony nie miał zamiaru znieść całkowicie pańszczyzny, raz dlatego, że musiałby przeprowadzać analogiczną reformę agrarną w innych prowincyach, powtóre dlatego, że pragnął nadal utrzymywać ferment nienawiści między chłopami a szlachtą, aby wrzekome rewolucyjne dążenia tej ostatniej wciąż trzymać na wodzy. Stosownie do tego główną intencyą rządu było, żeby — broń Boże — ewentualnej indemnizacyi nie wypłacano szlachcie z kas rządowych, przeciwnie: raty indemnizacyjne mieli dziedzice wybierać wprost od chłopów, co naturalnie musiało być nigdy nie wysychającem źródłem zatargów między dworem a gminą. Otóż w skład komisyi gubernialnej, która pod przewodnictwem prezydenta bar. Kriega miała się zająć opracowaniem projektu uregulowania pańszczyzny, powołani zostali jako mężowie zaufania ze strony kraju Maurycy Kraiński i hr. Agenor Gołuchowski, który dotychczas systematycznie był od wszelkich ważniejszych prac przez bar. Kriega usuwany. Obaj ci mężowie, nie przeparłszy w komisyi swoich wniosków, zdążających do zabezpieczenia interesów społecznych i ekonomicznych kraju, założyli *votum separatum* i wnieśli je do kancelaryi nadwornej pisemnie. Dokument ten, zawierający zarazem śmiałą krytykę projektu większości, jest znakomitem, na datach statystycznych opartem studyum, którego wnioski dążą do tego, żeby dług indemnizacyjny skapitalizowano, dworowi wydano obligi, a spłaty gmin przyjmowano do kas rządowych. Wnioskodawcy posunęli się w projekcie swoim do najdalszych ustępstw dla poddanych, byle tylko stanowczo usunąć nieszczęsną sprawę pańszczyźnianą wraz z serwitutową. Gdyby się wówczas znalazł w Wiedniu mąż stanu, wyższy nad biurokratyczne uprzedzenia, któryby był podjął ten otrzymany z Galicyi zawiązek wielkiej zbawczej reformy, sprawa uregulowania pańszczyzny byłaby od razu ubitą, zamiast — jak to się potem stało — być przeprowadzoną pod naciskiem rewolucyjnych wypadków z pośpiechem i tak niedołężnie, że trwał lata całe przewrót w stosunkach gospodarczych, a sama indemnizacya w znacznej części zmarniała dla interesowanych. Ale w Wiedniu przy ocenieniu elaboratów komisyi rozstrzygnęła ta zasada, że nie można dawać szlachcie indemnizacyi, gdyż byłby to gotowy fundusz na powstanie, i załatwiono na razie sprawę różnemi biurokratycznemi formułkami tak, że zarówno dwory jak gminy ujrzały się w swych nadziejach zawiedzione.

Szczegółową charakterystykę elaboratu hr. Gołuchowskiego, oraz całej kwestyi pańszczyźnianej w ówczesnem jej stadyum, jak również świetny obraz perfidii biurokracyi austryackiej w traktowaniu tej sprawy, znajdujemy w świeżo wyszłem dziele dra Bronisławz Łozińskiego pod tyt. „Agenor hr. Gołuchowski w pierwszym okresie rządów swoich“. Dzieło to, z którego czerpiemy niektóre szczegóły do niniejszego szkicu biograficznego, oparte jest na dokumentach urzędowych namiestnictwa lwowskiego i zawiera świetną apologię hr. Gołuchowskiego przed zarzutami, którymi niechętni dla Gołuchowskiego ludzie ze stronnictw rewolucyjnych niesprawiedliwie obciążyli pamięć tego genialnego męża stanu.

Po bar. Kriegu w roku 1847, rządy Galicyi objął hr. Franciszek Stadion. Człowiek ten wcześnie poznał się na zdolnościach hr. Gołuchowskiego, wyniósł go na stanowisko prezydenta miasta, a potem postarał się dlań o nominacyę na wiceprezydenta gubernialnego. W przedstawieniu nominacyjnem, wystosowanem do Cesarza, tak się wyraził hr. Stadion o hr. Gołuchowskim: „Dotychczasowem postępowaniem zjednał on sobie moje zaufanie, a wybór jego spotka się pewnie z uznaniem kraju. Jest on bardzo zdolny, odznacza się bystrością umysłu i rozległem wykształceniem, takiem, jakiego potrzeba w tej chwili urzędnikowi, który ma sprostać dzisiejszym trudnym stosunkom. W Agenorze hr. Gołuchowskim łączy się silna wola ze spokojem, cechuje go wolne od wszelkiej zarozumiałości, a pełne powagi postępowanie“.

Na stanowisku doradzcy hr. Stadiona wywierał hr. Gołuchowski jako najlepiej obznajomiony ze stosunkami kraju pewien wpływ na rządy nowego namiestnika w pierwszym okresie jego działalności, ożywionym dobremi chęciami dla ludności Galicyi. Wpływ ten znać np. w tem, że hr. Stadion w kwestyi pańszczyzny stanął wreszcie także na stanowisku potrzeby kompletnego zniesienia tej pańszczyzny. W owym to czasie wytworzyła się znana legenda o tem, jakoby hr. Gołuchowski brał udział w zainicyonowanem przez hr. Stadiona „wynalezieniu“ Rusinów. W dziele Łozińskiego znajdujemy wyczerpujące odparcie tych zarzutów, oraz szeroki opis późniejszej kampanii hr. Gołuchowskiego jako namiestnika Galicyi z tą samą Radą ruską, którą hr. Stadion tak forytował w celu zaszachowania polskiego ruchu rewolucyjnego we Lwowie.

W czerwcu 1848 r. opuścił hr. Stadion potajemnie Lwów, aby się udać na dwór cesarski w Innsbrucku, a biurowe kierownictwo spraw złożył w ręce hr. Gołuchowskiego, polecając mu przytem działanie w ścisłem porozumieniu z komenderującym jen. miasta Lwowa hr. Hammersteinem. Wisiał właśnie wówczas w powietrzu wybuch konspiracyi wojskowej pod firmą Windischgraetz, Radetzky i Jellacic. Konspiracya ta przygotowywała na kilku punktach monarchii gwałt polityczny. Wykonawcą reakcyjnych planów owej konspiracyi miał być we Lwowie hr. Hammerstein, który rozpoczął swoją dyktaturę od otoczenia pieczołowitą opieką ruskiej Rady narodowej, tego pupila reakcyi austryackiej, który w jej ręku doskonałe oddawał usługi. Gubernatorem Galicyi w miejsce hr. Stadiona został bardzo popularny podówczas we Lwowie Wacław Zaleski, którego rządy rozpoczęły się nadzieją bliskiego wyrugowania niemczyzny ze szkół i urzędów, a zakończyły się po kilku miesiącach niespodzianką: zbombardowaniem Lwowa dnia 2 listopada 1848. Zaraz potem nadszedł z Ołomuńca reskrypt ministeryalny, wyrażający uznanie dla hr. Hammersteina. W reskrypcie tym polecono namiestnikowi Galicyi „nietylko nie stawiać żadnych trudności generałowi komenderującemu, ale popierać go wszędzie, stosować się do jego zapatrywań, bo on posiada zaufanie ministerstwa“, czyli innemi słowy zepchnięto gubernatora do roli cywilnego komisarza korpusu. Rozdzielono dalej Galicyę na dwie administracyjne połowy: lwowską i krakowską, zaś do roli głównych filarów porządku politycznego powołane zostały takie żywioły anarchii politycznej i społecznej jak ówczesna Rada ruska z całym sztabem rozpolitykowanego ruskiego duchowieństwa, z chłopstwem rozzuchwalonem przez nagłe zniesienie pańszczyzny; nadto polecono namiestnikowi, żeby nie dopuścił do wybuchu powstania w Galicyi, gdyż inaczej musiałoby do niej wkroczyć wojsko rosyjskie zwłaszcza wobec tego, że znaczna część wojska austr. wysłaną została z Galicyi do stłumienia powstania na Węgrzech. Postawiony w tak trudnych warunkach namiestnik Zaleski złożył swą godność, którą jako ciężkie brzemię podjął hr. Gołuchowski. Rozwinął on cały zasób swej energii i rozumu politycznego, aby kraj oszołomiony pierwszym ciosem obucha dyktatury wojskowej ochronić od dalszych ciosów; praca jego z natury rzeczy musiała być na razie tylko negatywna. A dodać jeszcze trzeba, że ta praca odbywała się wśród ogólnej prawie podówczas niewdzięczności współobywateli dla hrabiego. Nie miał on bowiem tych przymiotów osobistych, które zjednały sympatyę Zaleskiemu. Poważny i spokojny w traktowaniu każdej sprawy, odbijał od wszystkich zapalonych głów, które w burzliwym r. 1848 nadawały ton społeczeństwu polskiemu. Surowy w pojmowaniu obowiązków nie był nawet na razie popularnym w swem otoczeniu biurowem; otwarty i stanowczy w wypowiadaniu swej opinii, a stały w niej wśród wszystkich okoliczności, wchodzić musiał na każdym kroku w kolizyę ze zmieniającymi się wówczas jak w kalejdoskopie prądami. Uchodził nawet w oczach wielu za antypodę politycznego gubernatora—Polaka Zaleskiego, za gubernatora-*Schwarzgelbera*, co gorsza zaś, miał on już z przeszłości rachunek niewyrównany ze skrajnymi żywiołami, był bowiem otwartym przeciwnikiem akcyi emigracyjno-spiskowej, która po r. 1831 cały kraj pokrywała gęstą siecią tajnych związków i po długiej pracy podziemnej doprowadziła w końcu do katastrofy r. 1846.

Rządy swe namiestnicze rozpoczął hr. Gołuchowski od niezmiernie energicznego ułatwienia przemarszu wojsk rosyjskich przez Galicyę, spieszących do Węgier na pomoc wojskom austryackim. Była to chwila bardzo niebezpieczna i krytyczna, ale osobista interwencya na najważniejszych punktach zapobiegła wszelkim kolizyom. W czasie tym hr. Gołuchowski na jednym z obiadów dworskich u cara Mikołaja I. osobiście mu się naraził, gdy bowiem car odezwał się o jenerale Skrzyneckim jako o zdrajcy, hr. Gołuchowski odważył się ująć za Skrzyneckim jako za swym krewnym. Wnet nastały sekatury rządu rosyjskiego w sprawie wydawania osób politycznie skompromitowanych, sekatury popierane przez reakcyjne ministeryum Bacha, który po za plecyma szefa kraju polecił hr. Hammersteinowi wydawanie Rosyi na każde jej żądanie jej polskich poddanych bez żadnych dochodzeń. Nadeszła teraz chwila i sytuacya, w której hr. Gołuchowskiemu zmysł polityczny i rozum stanu kazały postawić kwestyę na ostrzu noża i zmierzyć się z potęgą dyktatury wojskowej Hammersteina. Pismem wystosowanem do ministra Bacha zagroził podaniem się do dymisyi, jeżeli nie zostaną cofnięte rozporządzenia wydane hr. Hammersteinowi, podnosząc jako motyw to, że Galicya nie powinna uchodzić w oczach opinii publicznej za kraj pozostający jak Mołdawia i Wołoszczyzna pod protektoratem Rosyi, bo to uchybia mocarstwowemu stanowisku Austryi. Pod względem praktycznym szło wówczas o reklamacyę w sprawie Józefa hr. Załuskiego, wywiezionego przez Rosyan z Galicyi do Zamościa. Otóż hr. Gołuchowski stawiając kwestyę gabinetową, przyparł ministra Bacha do muru i uratował hr. Załuskiego. Car Mikołaj I. widząc, że musi wydać Załuskiego Austryi, uczynił to w ten sposób, że krok jego miał charakter nie ustępstwa lecz aktu wspaniałomyślności: kazał postawić hr. Załuskiego przed sąd wojenny, ogłosić mu wyrok śmierci równocześnie z oznajmieniem, że zostaje ułaskawiony, a po tej komedyi uwolnić go. Ale hr. Gołuchowski nietylko uratował swego ziomka, w sporze tym bowiem zrobił on pierwszy wyłom w atrybucyach wojennych hr. Hammersteina i wkrótce zepchnął go do stanowiska równorzędnego z sobą, co w danych warunkach było wielkim sukcesem. Jeszcze kilka razy potem zasłonił hr. Gołuchowski w sposób nader zręczny emigrantów w Galicyi przed brutalną samowolą Hammersteina, o ile to tylko możliwem było w tych smutnych czasach. A jednak właśnie z tej sfery działalności hr. Gołuchowskiego jego przeciwnicy polityczni ukuli materyał do oskarżeń, które obecnie okazują się zupełnie niesłusznemi, jak to na podstawie aktów udowadnia niezbicie Łoziński w swem wspomnianem już powyżej dziele, rozbierając szczegółowo sprawę Smolki, Ziemiałkowskiego, Agatona Gillera i kilku profesorów uniwersytetu krakowskiego, We wszystkich tych sprawach rola hr. Gołuchowskiego jest nieskazitelnie czystą; tłumił on donosicielstwo i szpiegostwo, a Hammersteina na każdym kroku krytykował bezwzględnie. Wnet ustąpił Hammerstein, a wraz z nim znikła też z widowni jego pupilka, Rada ruska wskutek cofnięcia wydanej tylko *pro forma* konstytucyi marcowej. Z zagaśnięciem tego ostatniego mdłego światełka konstytucyonalizmu ciemność absolutyzmu i reakcya pod skrzydłem Bacha ogarnęły Austryę. Tylko w Galicyi coraz wybitniej zaczęła się zaznaczać postać hr. Gołuchowskiego, który jako zwolennik autonomii był przeciwnikiem Bacha, stojącego na czele biurokratycznego centralizmu. Antagonizm ten dwóch podówczas najwybitniejszych mężów stanu w Austryi mógł się skończyć tylko dymisyą jednego z nich i skończył się też dymisyą Bacha.

Nie byłby jednak może hr. Gołuchowski wygrał w tej walce, gdyby nie pełne zaufanie, jakiem go zaszczycał młody Cesarz Franciszek Józef I. Tak bowiem jak hr. Gołuchowski pierwszy poznał się na niepospolitych zaletach tego panującego, tak też i Cesarz przeczuł w tym Polaku najwierniejszy filar swego tronu, i tak hr. Gołuchowski stał się pionierem tej lojalności zharmonizowanej z gorącym patryotyzmem idei, którą za jego przykładem przejęła się cała falanga najwybitniejszych polskich mężów stanu, lecz na którą odważyć się w owych czasach było czynem szczególnej intuicyi i zaparcia się siebie. Sympatyę swą i uznanie dla hr. Gołuchowskiego objawił Cesarz za czasów jego pierwszego namiestnikowstwa nietylko podróżami do Galicyi, lecz także przysłaniem tam swego brata arcyks. Karola Ludwika, który pod kierunkiem hr. Gołuchowskiego obznajamiał się z administracyą polityczną.

Wogóle podówczas ogół zarówno polski jak niemiecki widział w Gołuchowskim tylko znakomitego administratora. Jego zdolności w tym kierunku imponowały nawet Bachowi, który się z tem wcale nie krył. Oto zaraz z początku swych rządów zastał hr. Gołuchowski machinę administracyjną rozprzężoną, zwłaszcza u fundamentu, wskutek dorywczego zniesienia pańszczyzny, nadto zapanował wtedy rozpęd ku takiej centralizacyi w nominacyach, żeby wszelkie ważniejsze posady urzędowe obsadzane były z Wiednia ludźmi obcymi dla kraju. Hr. Gołuchowski ciągle te zapędy osłabiał, wreszcie wyrobił sobie przeważny wpływ na nominacye, i zaczął zachęcać do służby administracyjnej jak najwięcej sił z obywatelstwa krajowego, lecz starań jego w tym kierunku na razie nie uwieńczył wielki sukces, gdyż już samo choćby neutralne usposobienie wobec rządu narażało wówczas każdego na przydomek *Schwarzgelbera*, i dopiero w kilkanaście lat później udało się hr. Gołuchowskiemu w tym względzie przełamać opinię kraju. W każdym jednak razie oczyścił już wtedy Gołuchowski biurokracyę na niższych szczeblach, zasilając ją Polakami, i to stanowiło pierwszy krok do zrehabilitowania mocno podupadłego prawnego charakteru administracyi. Jakie zaś żywioły wówczas roiły się między urzędnikami, dość wspomnieć, że oto w głowie pewnego starosty wylągł się pomysł postawienia carowi Mikołajowi I. pomnika w Żmigrodzie na pamiątkę przemarszu wojsk rosyjskich, który to pomysł hr. Gołuchowski zniweczył jednym z tych zręcznych fortelów, cechujących zawsze jego dyplomacyę. Równocześnie z tępieniem czynownictwa austryackiego rozpoczął Gołuchowski rehabilitacyę obywatelstwa Galicyi przed monarchą, przedstawiając szlachtę jako żywioł polityczny, który dla państwa zjednać można i zjednać należy. Naturalnie przedstawienie stosunków krajowych w tak korzystnem świetle bardzo nie na rękę było Bachowi, który szukał pretekstów, aby wciąż odwlekać sprawę odnowienia konstytucyi i utrwalić absolutyzm.

Ironia losu chciała, żeby Gołuchowskiemu, autorowi wspaniałego projektu uregulowania pańszczyzny z roku 1846, przypadło w udziale przeprowadzenie tak partackiej reformy, jaką stanowiło dorywcze zniesienie pańszczyzny przez rząd z odroczeniem regulacyi tzw. służebności i wymiaru indemnizacyi w nieokreśloną przyszłość. Dla właścicieli dóbr nastał czas niebezpiecznego przesilenia ekonomicznego, chłopi bowiem uważając zniesienie pańszczyzny za podarunek wzbraniali się pracować na polach dworskich, i w tej zaciekłości i lenistwie posunęli się nawet tak daleko, że przyszły lata głodu. I tu hr. Gołuchowski niósł pomoc zarówno dworom, jak gminom; zwłaszcza powiodło mu się poczynionemi w czas zarządzeniami ocalić kulturę leśną przed dewastacyjnymi zapędami włościan, którzy z tytułu tzw. służebności urządzali formalne wędrówki do lasów dworskich z siekierami.

Solą w oku był hr. Gołuchowskiemu dokonany przez wojskowe ministerstwo Windischgraetza podział Galicyi na dwie części administracyjne. Nadto musiał cierpliwie patrzeć hr. Gołuchowski na dalsze eksperymenta administracyjne Bacha, który w celach centralizacyi zamierzał podzielić Galicyę na okręgi ze starostami, podlegającymi bezpośrednio Wiedniowi. Sprawa podziału Galicyi na dwie części związana jest ściśle ze sprawą ruską i ze sprawą germanizacyi, jakoteż zruszczenia gimnazyów wschodniej Galicyi. Hr. Gołuchowski, ten sam, którego opinia kraju posądzała o wspólnictwo w „wynalezieniu“ przez hr. Stadiona Rusinów, ujrzał się teraz zmuszonym do ciągłego zwalczania antipolskich machinacyi Świętojurców, spadkobierców ideałów byłej Rady narodowej ruskiej. Rząd, który forytował Rusinów za to, że wrogą swą pozycyą szachowali Polaków w Galicyi, obiecał Rusinom wprowadzić do szkół wschodniej Galicyi język ruski, skoro tylko ten język się wykształci, a natomiast na razie wprowadził również na życzenie Rusinów język niemiecki jako chwilowo wykładowy, ruski zaś uczynił przedmiotem obowiązkowym zarówno dla Rusinów jak i dla Polaków. To zarządzenie wywołało naturalnie ferment jątrzący młodzież obu narodowości. Gołuchowski po długich staraniach, w których mu cenne usługi oddał szef spraw szkolnych Euzebiusz Czerkawski uczynił wyłom w systemie germanizacyjnym i wywalczył w Wiedniu 4 paralelki polskie przy jednem z gimnazyów lwowskich. Klasy te były długi czas jedyną widomą oznaką polskości w szkołach całej Galicyi wschodniej, aż w kilkanaście lat później za drugiem powrotem Gołuchowskiego na posadę namiestnika Galicyi przekształciły się w pierwszą polską szkołę średnią i stały się niejako rozsadnikiem polskich gimnazyów w Galicyi wschodniej. Zwalczając separatystyczne dążności Rusinów naraził im się hr. Gołuchowski wielokrotnie, demaskując przed rządem bezwzględnie ich moskalofilskie zakusy. Szło tu zwłaszcza o kwalifikacyę naukową języka ruskiego, który zamiast rozwijać się, kaził się naleciałościami rosyjskiemi. Korespondencya urzędowa hr. Gołuchowskiego z ministrem oświaty hr. Thunem z tych czasów, prowadzona w tonie nie sucho biurokratycznym, lecz raczej naukowo-polemicznym, świadczy o wielkiem zamiłowaniu namiestnika Galicyi do spraw szkolnych i o jego głębokiem znawstwie traktowanych kwestyi, wykazuje także jego pomysłowość na tem polu: on to np. poruszył na seryo myśl wprowadzenia łacińskiego alfabetu do ruskiego języka, proponował wspólną naukę obu języków w sposób porównawczy, zwoływał komisye w sprawie puryfikacyi języka ruskiego itp.

Największą przykrością, za pomocą której Bach starał się paraliżować działalność Gołuchowskiego, było dodanie mu do boku bar. Kalchberga, jako wiceprezydenta namiestnictwa z równoczesną funkcyą niezawisłego prezydenta komisyi indemnizacyjnej. Mając tak silną broń w ręku, jak odmówienie lub przyspieszenie indemnizacyi, gromadził Kalchberg dokoła siebie szlachtę i zyskał sobie taką sympatyę, że wobec notorycznej niechęci hr. Gołuchowskiego do Kalchberga mogło to uchodzić w Wiedniu za dowód niepopularności namiestnika, więc za symptom bardzo pożądany dla Bacha, czyhającego tylko na osłabienienie jego stanowiska w kraju. Kalchberg przyjęty został nawet na członka Towarzystwa gospodarskiego, jedynej wówczas w kraju reprezentacyi obywatelskiej: wymowny przykład na to, że popularność nie idzie w parze z rzeczywistą zasługą.

Ale Kalchberg, który przemyśliwał nad tem, żeby hr. Gołuchowskiego wyrugować z zajmowanego posterunku, pomylił się, gdyż w r. 1859 hr. Gołuchowski ustąpił wprawdzie z posady w Galicyi, ale na to, aby jeszcze wyższą misyę otrzymać. Niepowodzenia we Włoszech podkopały stanowisko Bacha, a uwaga monarchy zwróciła się ku temu, który bez używania gwałtownych środków represyi potrafił zaprowadzić ład w prowincyi uważanej za najniespokojniejszą, ku hr. Gołuchowskiemu. Nagłe zawezwanie Gołuchowskiego do Wiednia (28 sierpnia 1859) na ministra spraw wewnętrznych wywołało w austryackim świecie biurokratycznem powszechne osłupienie; w głowie się nikomu pomieścić nie mogło, żeby szlachcic polski mógł kierować nawą państwa. Sam Gołuchowski czując niezwykłość tej nowej roli, rzekł do Monarchy: „Ależ Najjaśniejszy Panie, jestem Polakiem!“ Na to odpowiedział Cesarz: „Słowianie są moimi najwierniejszymi poddanymi“. W ten sposób Gołuchowski rozpoczął pierwszy erę ministrów Polaków.

Pierwszym przedmiotem jego troskliwości był kraj rodzinny. Wcielił więc przedewszystkiem okręg krakowski do namiestnictwa lwowskiego, usuwając w ten sposób zmorę, przypominającą jakby podział Polski, zmorę, która go przez cały czas urzędowania w Galicyi przygniatała. Wprawdzie później raz jeszcze narzucono Galicyi to rozdwojenie, a i teraz kwestya podziału Galicyi wraca na tapet na wiecach radykalnych ruskich, zamachy te jednak były i są za słabe wobec utrwalonej jednolitości kraju. „Gdyby Gołuchowski — pisze Abancourt w swem dziele pt. „Era konstytucyjna w Austryi“ — żadnych innych zasług nie położył wobec kraju, to ta jedna czyni go nieśmiertelnym w dziejach ojczyzny naszej“.

Za zezwoleniem Cesarza rządził Gołuchowski nadal Galicyą z Wiednia przy pomocy nowomianowanego wiceprezydenta Moscha, usunął bowiem natychmiast z wiceprezydentury br. Kalchberga podobnie jak drugiego delegata bachowskiego Clam Martinitza ze stanowiska komisarza gubernialnego w Krakowie. Nie zapomniał także hr. Gołuchowski o kwestyi szkolnej w swym kraju i zwołał do Wiednia komisyę, która postawiła różne postulaty zdążające do rozszerzenia ram języka polskiego, jako wykładowego, postulaty te jednak nie uzyskały zatwierdzenia za ministerstwa Schmerlinga, chociaż były tak na pewny skutek obliczone i tak skromne, że w kraju powstała pogłoska, iż komisya dąży do ścieśnienia języka polskiego.

Tylko kilkanaście miesięcy trwała ministeryalna działalność Gołuchowskiego, ale mimo to stanowi ona epizod trwale zapisany w historyi nowoczesnej Austryi pomnikowem dziełem konstytucyi, zwanym „dyplomem październikowym“, ogłoszonym 30 października 1860 r. Dyplom ten był niezaprzeczenie wynikiem narad Gołuchowskiego z większością autonomistów Rady państwa, a w szczególności z reprezentantami węgierskimi, których żaden minister przed nim nie potrafił skłonić do udziału w Radzie państwa. Dyplom październikowy stanowi główną, później przez Schmerlinga w wykonaniu zwichniętą, podstawę konstytucyjnego ustroju Austryi; zakreślił on ten ustrój z wybitną marką autonomii, zapowiadając taką organizacyę państwa, żeby kraje koronne ze swojemi ciałami reprezentacyjnemi stanowiły organizmy samorządne a złączone w całość państwową, jakby w jedną rodzinę, wspólnem u góry prawodawstwem i egzekutywą. Obszerne koncesye przynosił dyplom październikowy dla Węgier, gdyż zawierał w głównych zarytach ideę dualizmu; nadto pozyskał sobie Gołuchowski wdzięczność Węgrów licznemi amnestyami oraz zniesieniem bachowskiego podziału Węgier na namiestnictwa, a przywróceniem dawnych komitatów i przepłoszeniem t. zw. bachhuzarów. Pomimo swych konserwatywnych przekonań, Gołuchowski trzymając się zawsze polityki realnej, wydał w owym czasie mnóstwo postępowych zarządzeń: jego więc dziełem było zniesienie patentu protestanckiego, oswobodzenie Żydów z pod ucisku rozporządzeń bachowskich, przypominających średniowieczną nietolerancyę i nadanie im pełnych praw obywatelskich, zastrzeżenie przy wyborach do sejmu węgierskiego wybieralności nieszlachty i zrównanie wszystkich warstw społecznych w obliczu prawa, zniesienie cenzury, wprowadzenie w życie postępowego prawa gminnego Stadionowskiego, które zniósł Bach itd.

Wśród pracy nad statutami konstytucyi dla poszczególnych krajów koronnych, musiał Gołuchowski ustąpić pod naciskiem z dwóch stron: z jednej strony bowiem pewien odłam Węgrów nie chciał przyjąć wymiaru autonomii zawartego w dyplomie październikowym, z drugiej strony centraliści z Schmerlingiem i dymisyonowanym przez Gołuchowskiego Kalchbergiem na czele, uknuli przeciw niemu spisek, który sprowadził nową zmianę gabinetu. Przyczyniły się do tego także nowe niepowodzenia we Włoszech, a te zmusiły Cesarza do szukania pomocy cara Aleksandra, który na zjeździe warszawskim nie pochwalał reform autonomicznych Gołuchowskiego. Miał wprawdzie Gołuchowski dwa razy łatwą sposobność utrwalenia swego stanowiska w Wiedniu: raz po wykryciu olbrzymich nadużyć liwerunkowych podczas kampanii włoskiej, a drugi raz po

ogłoszeniu dyplomu. Mógł wówczas przeprowadzić radykalną puryfikacyę w hierarchii urzędników, otoczyć się ludźmi życzliwymi, dzielącymi szczerze jego przekonania polityczne, ale hr. Gołuchowski podobnie jak w Galicyi tak i w Wiedniu gardził popularnością, najpiękniejsze czyny przeprowadzał bez ostentacyi, bez wyzywania pochwał opinii publicznej, a poczucie godności własnej i nadzwyczajna sumienność polityczna nie pozwalały mu na nadużywanie w jakikolwiek sposób swego potężnego stanowiska.

Po dymisyi swej, która nastąpiła 13 grudnia 1860, przebywał hr. Gołuchowski w dobrach swoich ordynackich w Skale. Dopiero po pogromie systemu centralistycznego, pogromie historycznie upamiętnionym na pobojowisku pod Sadową, wrócił Gołuchowski na widownię polityczną. Hr. Belcredi, ówczesny minister stanu, przystępując po zawieszeniu centralistycznej konstytucyi schmerlingowskiej do rekonstrukcyi państwa w duchu przerwanej tradycyi dyplomu październikowego, na posadę namiestnika w Galicyi powołał hr. Gołuchowskiego. Mimo intryg Rusinów oraz ambasady rosyjskiej, cesarz 26 września 1866 podpisał nominacyę. Jako warunek przyjęcia nominacyi złożył hr. Gołuchowski Belcrediemu na piśmie postulaty, obejmujące mniej więcej te punkta: 1) Zniesienie podziału Galicyi, który wznowił był Schmerling; 2) wolną rękę w oczyszczaniu biurokracyi galicyjskiej; 3) natychmiastowe oddalenie kilku najbardziej wrogich dla polskości urzędników galicyjskich; 4) natychmiastowe zorganizowanie tych gimnazyów polskich, które już były dotowane; 5) reorganizacya nauk wedle potrzeb krajowych i zaprowadzenie katedr polskich na uniwersytecie lwowskim; 6) zaprowadzenie języka polskiego w całej administracyi wewnętrznej kraju; 7) przeprowadzenie nowego katastru i 8) spraw serwitutowych; 9) postanowienie systematycznego postępowania względem Rusinów; 10) reorganizacya żandarmeryi. Postulata te przyjął Belcredi w całości z tą tylko uwagą, że co do przeprowadzenia polskiego języka w całej administracyi życzyłby sobie, aby go zaprowadzać pomału i ażeby o tem nic a nic nie wspominać w dziennikach, bo inaczej wystąpiliby z tymi samymi postulatami Czesi i Słoweńcy, a wtedy nie mógłby na nie pozwolić w Galicyi. Wracającego na dawny posterunek namiestnika, przynoszącego z sobą tak bogaty gościniec, witano w całym kraju z ogromnym zapałem, jego podróż i wjazd do Lwowa były niemal pochodem tryumfalnym. Posypały się deputacye, adresy i dyplomy honorowe, aby zaś dopełnić miary zadowolenia swego, kraj nie poprzestał na owacyach dla Gołuchowskiego, ale przeniósł je w znacznej części i na Belcrediego, wiele bowiem miast obdarzyło go w dowód wdzięczności za nominacyę Gołuchowskiego i jego życzliwość dla nas dyplomami honorowymi.

A więc po gorzkich doświadczeniach r. 1863 społeczeństwo polskie przejrzało i zaczęło odczuwać coś, jakby podziw dla tego programu politycznego, który spełniał Gołuchowski mimo niechęci i braku zrozumienia u ogółu. Zupełny moralny tryumf tego programu nastąpił w chwili, gdy Sejm krajowy, jako wierny tłómacz uczuć społeczeństwa, w adresie do tronu wypowiedział dewizę dla swych prac: „Przy Tobie Najjaśniejszy Panie stoimy i stać chcemy“. Nie obyło się potem bez wahania i trudności, bez niebezpieczeństw stoczenia się na manowce jałowej opozycyi. W historycznym dla Austryi 1867 r., roku uchwalenia nowej konstytucyi i przekształcenia cesarstwa austryackiego na monarchię austro-węgierską, Galicya znalazła się na rozdrożu politycznem, a wyjście zeń, wyjście jak się potem okazało trafne i zbawienne zawdzięcza głównie hr. Gołuchowskiemu i późniejszemu ministrowi dla Galicyi, Floryanowi Ziemiałkowskiemu. Kiedy bowiem Belcredi upadł ze swoim programem federalistycznym, a jego następca hr. Beust jednem śmiałem cięciem rozciął gordyjski węzeł austryackich komplikacyi konstytucyjnych, zawierając ugodę z Węgrami na zasadzie ich wytrwale stawianych postulatów, sejmy krajowe w Austryi powołane zostały do obesłania Rady państwa, której zadaniem miało być „sfinalizowanie“ ugody zawartej z Węgrami i uchwalenie konstytucyjnych ustaw dla reszty krajów koronnych Przedlitawii. Sejmy słowiańskich prowincyi, w większości federalistyczne, zostały tym niespodziewanym zwrotem zaskoczone i w swoich aspiracyach politycznych zawiedzione. To też rozległo się hasło nieobesłania Rady państwa, przez co punkt ciężkości kwestyi konstytucyjnej miał być przeniesiony do sejmów, a program federalistyczny przykrojony do sytuacyi wytworzonej ugodą węgierską. Rząd zdecydowany był udaremnić ten plan rozwiązaniem sejmów opornych, co też w Czechach nastąpiło. Sejm galicyjski chwiał się w swej decyzyi a wybrana do zbadania tej sprawy komisya konstytucyjna wniosła w pełnej Izbie obesłanie Rady państwa, ale zarazem i uchwalenie adresu do Cesarza, który brzmieniem, mianowicie zastrzeżeniami co do uprawnienia Rady państwa do uchwalenia konstytucyi, równał się negacyi całego programu rządowego. Do 1 marca 1867 r. zdawało się pewnem uchwalenie wniosków komisyjnych, za czem musiałoby pójść w dalszej konsekwencyi usunięcie się delegacyi z Rady państwa i wejście na tory polityki abstynencyjnej, na które zwrócili się Czesi z wielką, jak się później pokazało, szkodą dla swoich interesów narodowych i politycznych, gdyż ostateczoie po upływie 12 lat musieli się pogodzić z istniejącym stanem rzeczy. Ostatecznie 2 marca Sejm galicyjski większością głosów uchwalił odstąpić od pierwotnego zamiaru i bez stawiania warunków obesłać Radę państwa. Stało się to za energicznym wpływem Gołuchowskiego, który jako namiestnik oświadczył, że rząd w razie uchwalenia adresu Sejm rozwiąże, i jako obywatel kraju dodał ostrzeżenie, że Galicya w ówczesnych nieskonsolidowanych stosunkach swoich nie mogłaby wyjść z walki z rządem zwycięzko lub bez szkody dla swych interesów narodowych. Był to argument oportunistyczny, wysunięty w danej chwili tylko dla tem dosadniejszego poparcia tego argumentu zasadniczego, że Galicya nie w hazardownej polityce federalistycznej, lecz w ścisłej łączności z państwem, więc w danej chwili w zastosowaniu się do nowego ustroju konstytucyjnego znajdzie najlepszy punkt oparcia dla normalnego rozwoju autonomicznego. Uchwała z 2-go marca 1867 ma dla Galicyi z tego powodu historyczne znaczenie, że stanowi niejako punkt wyjścia dla tej trzeźwej polityki, którą Koło polskie wywalczyło dla siebie w parlamencie tak wybitne stanowisko. Ale zwrot dokonał się nie bez oporu. Zaraz bowiem następny Sejm w r. 1868 niezadowolony szczupłym wymiarem autonomii dla krajów koronnych, uchwalił wbrew przedstawieniom hr. Gołuchowskiego słynną programową rezolucyę z całym szeregiem postulatów zasadniczych co do rozszerzenia zakresu autonomii i ustawodawstwa krajowego. Już w kilka lat po uchwaleniu tej rezolucyi opinia Sejmu i kraju po chłodnej krytycznej rozwadze przyszła do przekonania, że znaczna część tych postulatów nietylko nie dała się pogodzić z konstytucyą z grudnia 1867, lecz nawet ze względu na ekonomiczne siły kraju była niewykonalną. Atoli w chwili uchwalenia rezolucyi opinia Sejmu i kraju była tak rozgorączkowana, że zaryzykowano uchwałę wbrew radzie Gołuchowskiego, wskutek czego podróż Cesarza do Galicyi już urzędownie zapowiedzianą niemal w przededniu odwołano. Nie mogąc w sferach wiedeńskich wywalczyć cofnięcia tej decyzyi, ponieważ sfery te utrzymywały, że w danej chwili ludność podróż cesarską mogłaby uważać za uznanie opozycyjnej postawy Sejmu, hr. Gołuchowski podał się do dymisyi.

Rezolucya sejmowa z r. 1868 miała jeszcze drugi epilog — epilog smutnie świadczący o niewdzięczności pewnych sfer współobywateli dla Gołuchowskiego i niedojrzałości politycznej naszych agitatorów. Dali się oni użyć klice pseudoliberalnych centralistów celem urządzenia na ratuszu lwowskim w r. 1869 oburzającej demonstracyi przeciwko Gołuchowskiemu i Ziemiałkowskiemu. Obu tym mężom stanu, którzy w obradach Sejmu z r. 1868 brali udział jako posłowie z miasta Lwowa i nie zgodzili się na popularną rezolucyę z tego roku, uchwaliła garstka krzykaczy i warchołów votum nieufności, przypisując im niesłusznie winę niepowodzenia owej rezolucyi w Radzie państwa. Tak Gołuchowski, jak Ziemiałkowski złożyli swe mandaty, mimo próśb najpoważniejszych obywateli miasta, a stało się to właśnie w epoce, kiedy zasiew ich mądrej pracy bujne plony już wydawać zaczął.

Usunięcie się od urzędu hr. Gołuchowskiego skończyło się po 3 latach w chwili, gdy epigonowie epoki schmerlingowskiej zrobili fiasco z nową próbą spaczenia konstytucyi grudniowej. Do steru rządów przyszedł Alfred hr. Potocki, a po nim hr. Hohenwart, obaj szczerzy autonomiści, gotowi do rozszerzenia ram konstytucyi grudniowej. W lipcu 1871 po raz trzeci wrócił Gołuchowski na stanowisko namiestnika Galicyi. Po trzyletniej pauzie zastał rozpoczęte przez siebie prace jeszcze niewykończone, ale też i niezepsute, bo centralizm wiedeński w tym czasie nie był już tak silnym, jak za czasów Schmerlinga. Pozostał mianowicie nietknięty język polski w szkołach i urzędach, do których teraz z wielką chęcią garnęła się młodzież polska, ziszczając w ten sposób gorące, od pierwszej chwili objęcia rządów przez Gołuchowskiego żywione życzenie, aby dla dobra kraju wyrównać przepaść między służbą w urzędach a służbą obywatelską. Nowym nabytkiem dla kraju za trzeciego namiestnictwa Gołuchowskiego było spolszczenie uniwersytetów, a więc wyrugowanie niemieczczyzny z ostatniej i najsilniejszej warowni. Obok uniwersytetu polskiego nauka zyskała w tym czasie jeszcze drugi wyższy przybytek: Akademię umiejętności w Krakowie. Szkolnictwo ludowe od pierwszej chwili rządów Gołuchowskiego, otoczone przezeń staranną opieką, otrzymało w tym czasie od Sejmu organizacyę, która w ciągu 25 lat, a więc za życia jednego pokolenia podniosła oświatę po wsiach znakomicie.

Także i za trzeciego namiestnictwa Gołuchowskiego groziło przesilenie, które wśród innych warunków mogło sprowadzić kraj na tory bezużytecznej opozycyi. Wiedeńscy centraliści, którym powstanie silnych zjednoczonych Niemiec dodało siły i otuchy, zdołali obalić hr. Hohenwarta w chwili, gdy już bliskim zdawał się być tryumf jego szerokiego programu autonomicznego. Odzyskawszy władzę, centraliści za główny cel swojej akcyi obrali emancypacyę Rady państwa z pod wpływu sejmów krajowych, które, mając prawo wyboru delegacyi do parlamentu, mogły każdej chwili odmówić tego wyboru, a tem samem udaremnić zebranie się pełnej Rady państwa. Powstał tedy w r. 1873 projekt takiej zmiany konstytucyjnej, aby posłów Rady państwa wybierali bezpośrednio sami wyborcy, a nie Sejmy krajowe. Dla Sejmu w Galicyi miał być w tej mierze uczyniony wyjątek, ale później cofnięto przyrzeczone ustępstwo. Gołuchowski zesolidaryzował się wówczas z protestem kraju przeciw nowej reformie wyborczej, a nie mogąc jej zapobiedz, wniósł swą dymisyę. Cesarz, który niechętnie i tylko pod naciskiem konieczności zgodził się na tę reformę, nie przyjął dymisyi Gołuchowskiego i odwołując się do jego lojalności, a zarazem do jego troskliwości dla dobra kraju, wezwał go, żeby wytrwał na swem stanowisku. Wezwaniu temu uczynił Gołuchowski zadość, dokładając starania, aby w praktycznem wykonaniu reforma wyborcza nie przyniosła szkody krajowi.

Umarł hr. Gołuchowski 3 sierpnia 1875 r. we Lwowie. Z jego szkoły politycznej wyszedł szereg mężów stanu, którzy potem wybitną rolę odegrali w dziejach Austryi i Galicyi: Filip Zaleski, Kazimierz hr. Badeni, Rittner, Biliński, Piętak, Chłędowski i inni.

Sprawy sejmowe.

Komisya dla włości rentowych ukończyła wczoraj obrady nad wypracowanym przez Wydział krajowy projektem ustawy. W wielu punktach uwzględniła komisya życzenia sfer włościańskich, bo np. wykreśliła zupełnie postanowienie, iż kto spłaca pożyczkę rentową przed terminem umorzenia, musi zapłacić karę umowną w wysokości 10% pierwotnej sumy pożyczkowej, a nadto wprowadziła nowe postanowienie, umożliwiające częściową spłatę pożyczki rentowej także przed upływem pierwszych lat dziesięciu trwania stosunku rentowego. P. Wachnianin imieniem Rusinów domagał się, aby orzeczono w ustawie, że połowa członków krajowej komisyi dla włości rentowych musi być narodowości ruskiej. Przeciw temu żądaniu wystąpili jednak stanowczo wszyscy inni członkowie komisyi już z tego względu, że byłoby rzeczą wielce niebezpieczną przez tego rodzaju postanowienie nadać zabarwienie polityczne ustawie, mającej charakter wyłącznie ekonomiczny. Oczywiście wniosek p. Wachnianina odrzucono. Drugie czytanie ustawy o włościach rentowych w pełnym Sejmie odbędzie się w przyszłym tygodniu.

* * *

Komisya szkolna ukończyła wczoraj debatę nad sprawozdaniem Rady szkolnej krajowej o stanie szkół średnich w kraju naszym. Referentem w pełnej Izbie będzie rektor Kruczkiewicz. Między innemi proponuje komisya wezwanie do rządu, ażeby przy egzaminach dojrzałości wprowadzono napowrót obowiązkowy egzamin z religii i ażeby uczniom szkół średnich wolno było uczęszczać do teatru tylko na takie sztuki, które uznane zostaną jako odpowiednie dla młodzieży szkolnej.

* * *

Komisya bankowa przeprowadziła debatę nad sprawozdaniem o galicyjskiej Kasie oszczędności i zgadzając się na udzielenie zarządowi tej Kasy absolutoryum, postanowiła zarazem podnieść w swem sprawozdaniu, że obowiązkiem komisyi rewizyjnych jest badać jak najstaranniej jakość lokacyi funduszów kasowych, i że wszystkie wartości powinny znajdować się pod podwójnem zamknięciem. W toku dyskusyi wyrażono zapatrywanie, że udzielanie kredytów budowlanych nie może być uważane za normalny interes Kasy oszczędności, gdyż z udzielaniem tego rodzaju kredytów zawsze połączne jest pewne ryzyko. Wreszcie uchwalono wytknąć to, iż oznaczenie normy, że 60 proc. władek może być ulokowane w kredytach hipotecznych, nie zgadza się z opinią, wydaną przez Komisyę bankową w roku ubiegłym.

* * *

Jutro na godzinę 9 rano zwołane zostało posiedzenie sejmowego Koła polskiego. Zapadnie na niem uchwała w sprawie wyboru centralnego komitetu wyborczego.

Odsłonięcie pomnika

ś. p. Agenora hr. Gołuchowskiego.

Punktualnie o godz. 11 przed południem, wśród prześlicznej pogody rozpoczęła się dziś uroczystość odsłonięcia pomnika znakomitego męża stanu i patryoty, Agenora hr. Gołnchowskiego. Oś ulicy Trzeciego Maja na tle ogrodu Pojezuickiego, gdzie pomnik wzniesiono, przedstawiała nader malowniczy widok. Las wysokich czerwonych masztów, ustrojonych zielenią, z flagami Polski, Rusi, Litwy i m. Lwowa na szczycie, — pięć trybun również zielenią udekorowanych i wyścielonych suknem czerwonem, herby kraju i województw polskich, ruskich i litewskich na flagowych masztach, mnóstwo kontuszów, fraków, jasnych strojów damskich, mundury jeneralicyi i sztabowych oficerów, — wreszcie olbrzymie masy publiczności po za obrębem trybun, ustawione w długim szpalerze wzdłuż ulicy Trzeciego Maja, kędy dojeżdżały powozy ze znakomitymi gośćmi, zaproszonymi na tę uroczystość — wszystko to dodawało tej chwili wyrazu podniosłego, solennego.

Na trybunie z lewej od pomnika strony zasiadła rodzina znakomitego męża, którego obecnie uczczono pomnikiem, a więc wdowa po ś. p. Agenorze, dalej synowie, mianowicie minister Agenor z małżonką i w pięknym kontuszu hr. Adam Gołuchowski i inni członkowie rodziny, dalej minister dr. Piętak, namiestnik, książe kardynał Puzyna, ks. arcybiskup Bilczewski, ks. metropolita Szeptycki, wszyscy biskupi z całego kraju, oraz wszyscy dygnitarze cywilni i jenerałowie z małżonkami; na innych trybunach arystokracya, szlachta, wielu posłów sejmowych, prezydyum m. Lwowa z licznem gronem radnych, urzędnicy ciał rządowych i autonomicznych etc. etc. Wszystkie trybuny były przepełnione.

Uroczystość rozpoczął z mownicy, ustawionej po lewej stronie pomnika marszałek kraju, Stanisław hr. Badeni następującą przemową:

Mowa marszałka kraju.

Przed laty 26 kraj cały z współczuciem, żalem i z niepokojem śledził przebieg ciężkiej choroby, jaką złożony był ówczesny Namiestnik Galicyi Agenor hr. Gołuchowski.

Im groźniejszym stawał się rozwój choroby, im mniejsza nadzieja utrzymania przy życiu chorego, tem bardziej wzrastał ten znamienny niepokój i ogarniał coraz to szersze warstwy; a gdy 3 sierpnia przestało bić to wielkie serce, boleść i smutek łączył się ze zwątpieniem niemal o losy kraju, gdy braknie tego prawdziwego kierownika Rządu i wielkiego obywatela.

Kraj nie mógł się oswoić z myślą, że stracił już tę tarczę ochronną, tę siłę kierowniczą, tę rękojmię wewnętrzego ładu i tę obronę narodowych swobód i samodzielności na samorządzie opartej — i w tej to chwili ówczesny Wydział krajowy pod przewodnictwem Marszałka Alfreda Potockiego, odgadując niejako myśl ogólną, dał inicyatywę, by ze składek, w którychby kraj cały wziął udział, wznieść pomnik temu wielkiemu obywatelowi.

Za tą inicyatywą poszedł kraj cały, poszedł za głosem serca i sumienia, poszedł bez wahania, poszedł z jednomyślnością tak rzadką, ale tem wymowniejszą; a dziś, gdy od owej chwili przeszło ćwierć wieku upłynęło, gdy rozwój wypadków pozwala, a może i nakazuje chłodno sądzić to, co było poczęte pod wpływem zbolałych serc i uczuć pełnych żalu i troski, dziś stwierdzić należy, że w tej perspektywie dziejowej, postać hr. Gołuchowskiego urosła, nabrała siły i znaczenia w miarę tego, jak szczegóły jego działania zrozumieć i ocenić możemy; a wypadki udowodniły trafność Jego myśli i przyniosły rezultaty Jego działania. Pomnik, który za chwilę odsłonimy, jest dziś prostym, naturalnym, zasłużonym aktem wdzięczności kraju i narodu.

Kto nasze pomniki zrozumieć i ocenić zechce, ten musi znać narodu ból, musi czuć z nami i musi poznać to ciemne tło bolesnej przeszłości, na którem się nasze pomniki odrysowują; i dziś także wznosimy pomnik temu, co czuł tętno naszych zbolałych serc, znał i dotykał ran, które paliły ciało naszego narodu, szukał, a częściowo znalazł środki, które te rany stopniowo goić, ciało uzdrawiać i do nowego życia prowadzić miały.

Stawiamy pomnik temu, kto do pomroku naszych porozbiorowych dziejów jeden z pierwszych w Galicyi światło nadziei wprowadzić potrafił i za tem światłem nas silną i umiejętną ręką wiódł do stopniowej poprawy stosunków krajowych i do umożliwienia nam, byśmy tem zawsze zostali, czem nas Bóg stworzył i czem nas mieć chciał i chce.

Objął po raz pierwszy w roku 1849 rządy Galicyi wśród najtrudniejszych warunków. Był to jeden nieprzerwany szereg walk, nie zawsze zwycięzkich, staczanych z tymi, którzy naszych potrzeb i naszych serc zrozumieć nie chcieli i nie umieli.

W tem działaniu odpornem i obronnem Gołuchowskiego, którego skutków ówcześni widzieć nie mogli i może też dlatego i nie zawsze go rozumieli, mieści się przecież już wielka Gołuchowskiego zasługa.

On już wtedy zrozumiał, na jakich podstawach oprzeć się da nasze zbliżenie do Monarchy, uporządkowanie stosunków wewnętrznych i stworzenie warunków i fundamentu legalnego stanowiska wobec państwa.

On już wtedy wdrażał kraj do zasady, że rozwój narodowy da się jedynie osiągnąć trwałą i spokojną pracą i winien być oparty o wierność dla dynastyi.

Starał się kraj materyalnie podnieść, umiał go ochronić od nieobliczalnych klęsk materyalnych, starał się obsadzić stanowiska wpływowe i urzędy krajowcami i uwalniał stopniowo administracyę od żywiołów, których wpływ i działanie nieraz wprost na szkodę kraju skierowane były, rządził ręką silną, stanowczą, czasem bezwzględną ale sprawiedliwą, a kraj tę stanowczość woli znosił, bo wiedział, że on jest nietylko stanowczym wobec tych, którymi rządził, ale również stanowczym, gdy tego kraju bronić, jego słuszne potrzeby popierać i jego prawa strzedz wypadło. Działanie Gołuchowskiego w kraju przerwane zostało w chwili, gdy go łaska i zaufanie Monarchy na stanowisko ministra stanu powołało.

Na tem stanowisku myśl Gołuchowskiegó zwróconą być z natury rzeczy musiała ku sprawom państwa, a pośrednio tylko mówić można o jego wpływie na Galicyę, ale dyplom październikowy w r. 1860 przez niego podpisany, jest początkiem życia konstytucyjnego Austryi, a tem samem i Galicyi.

Wypowiada on nadto dla nas świętą zasadę: nierozerwalność królestw i krajów na historycznych podstawach opartą.

Gołuchowski upadł niebawem po wydaniu dylomu październikowego, ale myśl polityczna i programowa pozostała i stała się fundamentem rozwoju państwa i kraju naszego; a jeżeli późniejsze akta polityczne od dyplomu październikowego odstępowały i jego podstawę zmieniły, stało się to przeciw naszej woli i przeciw naszym interesom politycznym i narodowym.

Po latach kilku łaska i mądrość Monarchy, przychylając się do najgorętszych życzeń całego kraju, powierzyła Gołuchowskiemu po raz drugi rządy Galicyi. Wówczas to Gołuchowski oparłszy się o grono urzędników, których sam był wychowywał i przysposobił, wytworzył w kraju dzielną, karną, jednolitą, świadomą zadania administracyę, która pozostanie zawsze wzorem na przyszłość.

Stanowczość zdania i woli, jasność zarządzeń, dbałość o interesa materyalne ludności, znajomość kraju, jego potrzeb i właściwości, umiejętność łączenia twardej ręki z sercem, gdy tego było potrzeba, nadawały administracyi politycznej w kraju wielką siłę, której Gołuchowski używał ku ogólnemu zadowoleniu kraju, uznaniu i zaufaniu Monarchy.

Stwarzała ona uczucie pewności, stałości i trwałości u urzędników i u wszystkich mieszkańców kraju.

Gołuchowski był szczerym zwolennikiem rozwijających się instytucyj autonomicznych, uznawał, że odpowiadają potrzebom kraju i są częściowem urzeczywistnieniem jego praw.

Rozwój autonomii powiatowej mógł łatwo doprowadzić do kolizyi z władzami politycznemi.

Jeżeli tak się nie stało i jeżeli przeciwnie harmonia władz autonomicznych powiatowych z rządowemi istniała od pierwszej chwili do dziś — jeżeli władze rządowe zrozumiały, że jest ich obowiązkiem działanie władz autonomicznych popierać, pozostanie to zawsze znakomitą zasługą Gołuchowskiego, którego intencye najdobitniej się objawiły, gdy w r. 1868 jako Namiestnik w Sejmie powiedział: „niema w Sejmie silniejszego przeciwnika centralizmu odemnie“.

Wpływ potężny indywidualności Gołuchowskiego, zaufanie jakie zjednać sobie umiał u Monarchy zabezpieczały krajowi w Wiedniu osiągnięte już zdobycze i pozwalały stopniowo osiągnąć tę sumę praw narodowych, które dziś posiadamy.

Język polski w urzędzie a przedewszystkiem w szkole, który zawdzięczamy łasce Monarchy, pozostanie po wieczne czasy w nierozerwalnym związku z imieniem i pamięcią Gołuchowskiego.

W trafnem ocenieniu potrzeb krajowych i narodowych kładł Gołuchowski największą wagę na naukę i wychowanie w uniwersytetach, w szkołach średnich i w szkołach ludowych.

On wierzył tak silnie w to, że szkoły ludowe choć może nie w pierwszej chwili i nie bezpośrednio przyniosą krajowi pożytek, to przecież staną się z czasem podwaliną i najważniejszym czynnikiem podniesienia kraju i jego przyszłości i stąd też z młodzieńczą siłą, zapałem, niecierpliwością prawie wziął się do dzieła, otaczał sprawy instytucyi szkolnych szczególną opieką i troskliwością, a jakby chciał zostawić widomy tego znak na przyszłość, po raz ostatni w Sejmie przemawiając, bronił świetnie Rady szkolnej i sprawy wychowania publicznego.

Popularności nie szukał i za nią nie gonił, ale jako prawdziwy mąż stanu rozumiał, jaką siłą w rządzeniu i w polityce jest poparcie ogółu, stąd też tego poparcia nie lekceważył.

W ostatnich latach życia przy niejednej sposobności polecał Gołuchowski krajowi swych synów z szczególną rzewnością.

O tem życzeniu tego, któremu dziś pomnik wznosimy, kraj nie zapomniał i nie zapomni, i cieszy się patrząc, gdy ci synowie idą w ślady ojca, a dostępując najwyższych stanowisk, oddają państwu znakomite usługi, a przynoszą chlubę imieniu polskiemu; dzień dzisiejszy niech będzie silnym i nowym między nimi a krajem łącznikiem, opartym na jednolitych uczuciach, jakie żywią oni dla najlepszego ojca, a my, dla jednego z najlepszych synów Ojczyzny.

Odsłaniając pomnik Gołuchowskiemu zapomnieć nam nie wolno, że wszystko cokolwiek Gołuchowski dla kraju i narodu zdziałać mógł, zawdzięczamy łasce i sprawiedliwości naszego najukochańszego Cesarza i Króla.

Dlatego też pomnik Gołuchowskiemu postawiony, złączonym jest nierozerwalnie z aktem najgłębszego hołdu, czci i wdzięczności dla naszego Najmiłościwszego Cesarza i Króla. W chwili, gdy wstępowałem na trybunę, otrzymałem następujący telegram:

Der Kaiser und König an den Landmarschall.

In der Stunde, in welcher in der Hauptstadt meines Königreiches Galizien das Denkmal Weiland des grafen Agenor Gołuchowski enthüllt wird, gedenke Ich der treuen und aufopfernden Dienste, welche der Verblichene in langer rastloser Arbeit Mir, Meinem Reiche und dem Lande Galizien geleistet hat. Theilnahmsvoll sehe Ich darum das Monument erstehen, das die Züge des Verewigten den kommenden Geschlechtern zu bewahren bestimmt ist. Mein Königreich Galizien hat mit der Errichtung des Denkmales eine schöne Pflicht der Dankbarkeit erfüllt.

Franz Joseph.

Na te wyrazy Monarchy jedyną naszą odpowiedzią może być okrzyk: Najmiłościwszy Cesarz i Król nasz Franciszek Józef I niech żyje! (Obecni trzykrotnie ten okrzyk powtórzyli).

A jeszcze słowo.

Pomniki mają zadanie być nietylko aktem czci i wdzięczności, ale winny przekazać przyszłym pokoleniom myśl i prawdę, o której im zapominać nie wolno.

Pomnik ten winien być stałem zespoleniem z ideą polityczną hr. Gołuchowskiego.

Przyszłość nasza polega na ciągłej, trwałej, spokojnej a rozumnej pracy nad podniesieniem moralnem i materyalnem kraju.

Praca ta opierać się musi o miłość bezgraniczną dla naszej przeszłości, o niewzruszoną wierność dla dynastyi, o lojalność wobec państwa, a na tej pracy oparte są też nasze nadzieje na przyszłość.

Patrząc na ten pomnik, pamiętać będziemy, że hr. Gołuchowski jako Namiestnik w chwili, gdy Sejm w r. 1867 po raz pierwszy wysyłał delegacyę do Wiednia, wytknął niejako program dla nas mówiąc: „Bądźcie światłymi, odważnymi, wyrozumiałymi, oględnymi — ale zarazem nieugiętymi rzecznikami naszych nieprzedawnionych praw narodowych“.

A teraz niech spadnie zasłona, która ten pomnik zakrywa, niech się spełni wola kraju, który ten dowód wdzięczności złożyć chciał.

Składam podziękowanie mistrzowi Godebskiemu za wykonanie pomnika, który jest nietylko dziełem jego świetnego i wytwornego dłuta, ale i serca, które myśl naszą rozumiało i podzielało.

Oddaję ten pomnik pod zarząd i opiekę miasta Lwowa i proszę Reprezentacyę miejską, by go zechciała po wieczne czasy otaczać tą czcią i miłością, na jaką zasłużył hr. Gołuchowski od całego kraju, a w szczególności ze strony miasta Lwowa.

* * *

Gdy zasłona opadła, publiczność powitała pomnik serdecznymi oklaskami; wygląda on doskonale. Pisaliśmy już w swoim czasie o jego artystycznych szczegółach, dziś więc zaznaczamy tylko, że na tle ogrodu jezuickiego, frontem ku szerokiej ulicy Trzeciego Maja przedstawia się wprost imponująco. Rodzina ś. p. Agenora Gołuchowskiego, obaczywszy go dzisiaj już bez osłon i rusztowań, była wprost zachwycona zarówno świetnem oddaniem rysów twarzy, jakoteż i przepięknem wykonaniem płaskorzeźb na ścianach cokoła.

Gdy się uciszyły oklaski i przebrzmiała mendelsohnowska kantata, odśpiewana przez „Lutnię“ i „Echo“; wstąpił na trybunę namiestnik hr. Piniński i przemówił jak następuje:

Mowa p. Namiestnika.

W wymownych słowach skreślił marszałek krajowy działalność śp. Agenora hr. Gołuchowskiego w całem jego życiu politycznem. Co do mnie uważam tu za potrzebę serca dorzucić jeszcze słów kilka, poświęconych przedewszystkiem pamięci Agenora Gołuchowskiego jako długoletniego szefa administracyi rządowej w naszym kraju. Trzykrotnie piastował on urząd namiestnika Galicyi. Początkowo objął urząd ten w najtrudniejszych warunkach, kiedy liczyć się musiał na każdym kroku z niechęcią w Wiedniu, a zarazem nie miał jeszcze współpracowników, na którychby się mógł oprzeć w kraju. Lecz dzięki zmianie stosunków politycznych, na które sam z znakomitą świadomością celu potężnie wpłynął, warunki jego działalności jako szefa administracyi kraju stawały się coraz korzystniejsze, owoce jego pracy coraz obfitsze. A kiedy przed 26ciu laty dobiegał kresu życia, mógł z dumą powiedzieć, iż zdobył dla synów kraju doniosły wpływ w rządzie, a zarazem wzmocnił miłość całego obywatelstwa Galicyi do Korony i Dynastyi, czem politycznie zarówno podniósł państwo, jak i kraj.

Do tak świetnych rezultatów nie byłby mógł nigdy dojść Gołuchowski, gdyby nie posiadał idealnych niemal warunków wzorowego administratora.

Obok gorącego przywiązania do osoby Monarchy i idei dynastycznej, posiadał sąd śmiały i niezawisły i nie wahał się nigdy objawić go, gdy była potrzeba. Obok gorącego przywiązania do kraju i narodowości naszej, był wolnym od szowinizmu, nie schlebiał nigdy słabostkom i nie przeceniał sił ani własnych, ani kraju. Nadto odznaczał się Gołuchowski umysłem niezmiernie praktycznym, był wolnym od uprzedzeń i wszelkiego doktrynerstwa a przy nadzwyczajnej energii nie był nigdy i w niczem upartym. Jeżeli dodamy do tego, że Gołuchowski odznaczał się znakomitą bystrością umysłu, łatwością oryentowania się w najtrudniejszej sytuacyi a zarazem żelazną pracowitością i odrębnym darem kierowania innymi i zachęcania innych do pracy, pojmiemy, że mógł on na polu administracyi dojść do rezultatów, o których przed nim marzyć nawet nie można było.

Przeobrażenie kraju pod względem politycznym i administracyjnym, które jest głównie dziełem Gołuchowskiego, objawia się przedewszystkiem w dwóch następujących wiekopomnych reformach: Wprowadzenie języka polskiego w szkole i urzędzie i powierzenie urzędów publicznych w kraju w administracyi, sądownictwie i szkolnictwie siłom wyłącznie krajowym. Żmudną i wytrwałą pracą umożliwił Gołuchowski przeprowadzenie tych doniosłych reform, on to bowiem krajowców zachęcił do poświęcania się służbie publicznej, on starał się ich wykształcić i do pracy przysposobić. On zarazem zdobył uznanie dla tej myśli w Wiedniu, że interes państwa na przeprowadzeniu tych reform nie ucierpi. Jako jedno z głównych zadań życia postawił sobie Gołuchowski wytworzenie całej szkoły urzęd-

ników, przywiązanych szczerze do kraju, znających jego potrzeby i przejętych duchem prawdziwie obywatelskim.

Jak znakomite zasługi położył Gołuchowski co do wszystkich działów administracyi, to najlepiej może ten ocenić, kto ma możność wglądnąć w całą organizacyę Rządu. Wszystkie ulepszenia na tem polu od niego biorą początek. Jemu zawdzięczamy tak trudne rozwikłanie wszystkich stosunków prawnych, wynikłych ze stosunku poddaństwa, jemu organizacyę władz i uregulowanie wzajemnego ich stosunku, jemu określenie podwalin autonomii powiatowej i gminnej, jemu rozwój szkolnictwa. Na tem ostatniem polu był on szczególnie i z całem zamiłowaniem czynny. Rozwój uniwersytetów i rozkwit polskiego języka w wykładach uniwersyteckich, organizacya Akademii technicznej, dzisiejszej politechniki i zbudowanie dla niej gmachu, w znacznej dalej części organizacya Rady szkolnej krajowej, założenie wielkiej ilości nowych szkół średnich, seminaryów nauczycielskich i szkół ludowych, oto rezultaty jego starań około podniesienia szkolnictwa i oświaty. Jeżeli miał pewną predylekcyę Gołuchowski dla jakiegoś działu administracyi, to przedewszystkiem dla szkolnictwa. Do ostatniej chwili życia zajmował on się najchętniej temi sprawami. Ostatnia jego mowa w Sejmie poświęcona była sprawom wychowania publicznego, ostatnie większe dzieło w administracyi, to przeprowadzenie budowy gmachu politechniki. Na łożu śmiertelnem będąc, kazał sobie pokazywać fotograficzne zdjęcia z powstającego gmachu techniki, ażeby się o postępie robót przekonać.

Postać śp Agenora Gołuchowskiego jako męża stanu i administratora rosła i potężniała z każdym rokiem w oczach współczesnych. W ostatnim okresie swego namiestnikowstwa posiadał on najżywsze uznanie i sympatyę całego społeczeństwa i zdobył serce także tych, którzy mu początkowo byli niechętni. Lecz piękna ta postać potężnieje jeszcze bardziej w oświetleniu historyi i jest wzorem najświetniejszym do naśladowania dla wszystkich, którzy poświęcają się publicznej służbie. Cześć dla tego znakomitego męża, zrozumienie i uznanie jego zasług niech się stanie szkołą życia publicznego dla nas i dla przyszłych generacyj.

Cześć pamięci znakomitego urzędnika-obywatela.

* * *

Z kolei zabrał głos prezydent miasta, dr. Małachowski i przemówił następująco:

Mowa prezydenta miasta.

Wielka miłość i wielka cześć — za życie pełne pracy i zasług wielkich gromadzi u stóp tego pomnika reprezentantów całego naszego społeczeństwa.

A wśród tych, co zasłużony hołd i dank wdzięczności niosą, staje w pierwszym rzędzie i nie bez dumy miasto Lwów.

Lwów to kolebka sławy tego męża, jej arena i sławy tej świątynia.

Tu, w tym grodzie, na horyzoncie zachmurzonym dymem pożarów i kurzem krwi, na horyzoncie, z którego tylko gromy i pioruny biły na nasze społeczeństwo — wschodzi on jasną, promienną gwiazdą. A siła jej tak wielka, że przebija ona ciemności, rozprasza chmury gromowe i staje się jak on biblijny słup ognisty. przewodnikiem dla ratujących się z niewoli. Tutaj ta gwiazda dochodzi swego szczytu, blasku i jasności i tu wolą Boga zgaszona, zachodzi, pozostawiając nam miasto chmur czarnych zapowiedź pogodniejszych, szczęśliwszych czasów.

Wschodziła ta gwiazda w czasach bolu i jęku — zachodziła w czasach radości i spokoju, pozostawiając za sobą żal serdeczny.

Imieniem Rady stolicy kraju, powolny wezwaniu JE. p. marszałka, przyjmuję z Jego rąk ten pomnik z temi samemi uczuciami, z jakiemi Wasza Ekscelencya nam go oddajesz. Otaczać będziemy pomnik opieką, pełną pietyzmu dla wielkich zasług męża, którego działalność publiczna koncentrowała się w tem miejscu i w większej części dla tego miasta.

Silne bowiem zaiste węzły łączyły go z tem miastem, węzły, które on umacniał jeszcze, darząc gród nasz stałą swą sympatyą i poparciem. Tutaj czerpał swą wiedzę, tutaj ukończywszy studya uniwersyteckie, zyskał stopień doktora praw na naszej wszechnicy, tutaj pracował w namiestnictwie wśród najtrudniejszych okoliczności, rozpoczynając swój zawód publiczny, tutaj załatwiał w namiestnictwie jako referent wszystkie sprawy dotyczące naszego miasta.

Ale los łączy go z grodem naszym jeszcze ściślej. Oto w r. 1848, wnet po wypadkach marcowych śp. Agenor Gołuchowski obejmuje rządy miasta i sprawuje je aż do chwili, kiedy po raz pierwszy od czasu zaboru wybraną została pierwsza legalna władza miejska. Jakkolwiek rzeczy zmieniły się później i znowu nadeszły dni samowoli i bezrządu, to jednak w dziejach miasta niczem nie startą pozostanie pamięć faktu, że Agenor Gołuchowski był burmistrzem tego miasta i że on to stwarzał przejście od rządów gubernialnych do autonomicznych w naszym grodzie.

Już w roku 1850 w uznaniu jego zasług reprezentacya miasta Lwowa nadaje mu najwyższą godność honorowego obywatelstwa miejskiego.

W archiwum naszego grodu przechowany jest oryginalny kontrakt, zawarty przez Gołuchowskiego 13 lutego 1855 r. z miastem Lwowem.

Agenor hr. Gołuchowski jako namiestnik Galicyi imieniem skarbu państwa, względnie funduszu religijnego sprzedaje tym kontraktem miastu naszemu za cenę 315 złr. mon. konw. parcele gruntowe, zwane ogrodem pojezuickim, to jest ten ogród miejski, w którym obecnie się znajdujemy i tę jego część, w której pomnik ten ustawiony, a który wówczas był używany jako „Cameralholzlegstätte". Staraniom Gołuchowskiego zawdzięcza miasto, że rząd zgodził się w r. 1855 na odstąpienie miastu tego ogrodu, tak niezbędnie potrzebnego dla zdrowia mieszkańców i oto po upływie 46 lat wdzięczne miasto przeznacza część tego samego ogrodu na wystawienie pomnika zasłużonemu orędownikowi swych interesów. W r. 1865 miasto mianem jego nazywa jeden z najpiękniejszych placów, na którym obecnie wystawiony nowy teatr miejski. W tymże samym roku 1865 Lwów wybiera Gołuchowskiego swym posłem do Sejmu i znajduje w nim i tutaj gorącego obrońcę i rzecznika miejskich spraw. Z grodem tym zżył się, kochał go i dopomagał na każdem stanowisku do jego rozwoju. Tu między nami zbudował dla siebie mieszkanie, osiadł wśród nas, z nami losy miasta dzielił i tutaj zakończył swój żywot, pełen pracy i chwały. I za to też cześć mu od nas specyalnie się należy, że nie szedł do obcych, nie opuszczał swoich, że się tutejszym czuł nie jeno z nazwiska, ale i z czynu. To też na wieść o jego zgonie na posiedzeniu Rady miejskiej 12 sierpnia 1875 ówczesny prezydent miasta Aleksander Jasiński następującemi słowy daje wyraz uczuciom reprezentacyi miasta:

„Bolesną stratę poniósł kraj nasz przez zgon JE. P. Namiestnika Gołuchowskiego. Miasto nasze zostało niemniej boleśnie dotknięte tą stratą. Miałem niejednokrotnie sposobność przekonać się osobiście, że w każdej sprawie, którą przedstawiłem ś. p. Namiestnikowi, znalazłem w nim zawsze gorliwego i szczerego orędownika. Za jego staraniem niejedna sprawa nasza uwzględnioną została u władz wyższych".

Ja zaś dodam, że w ciągu przeszło 30-to letniej chlubnej publicznej działalności Gołuchowskiego, nie było ważniejszej sprawy miejskiej, którejby nie badał sumiennie i którejby nie popierał z wrodzoną sobie energią i żelazną konsekwencyą.

Takie doniosłe sprawy dla miasta tego jak np. myto i dodatki konsumcyjne, jego wyłącznie staraniom miasto zawdzięcza ich wprowadzenie w życie.

Po tylu wypadkach politycznych i po upływie przeszło ćwierć wieku od chwili jego zgonu postać ta nie tylko nie maleje, ale owszem urasta w oczach naszych i urastać będzie przekazana tradycyą i sprawiedliwym działalności jego osądem przyszłym pokoleniom jako wzór naśladowania godny.

Oddając w tej podniosłej chwili publiczny hołd jego wielkim zasługom dla tego miasta, stolica kraju spłaca niniejszem dług winny pamięci Agenora Gołuchowskiego i z wdzięcznością i dumą obejmuje opiekę nad jego pomnikiem.

W końcu niech mi wolno będzie złożyć także imieniem miasta gorącą podziękę mistrzowi Cypryanowi Godebskiemu, który potęgą swego twórczego geniuszu stworzył arcydzieło stanowiące dziś jedną z najpiękniejszych ozdób tego grodu.

* * *

Gdy dr. Małachowski skończył swe przemówienie, chór odśpiewał kantatę Gorczyckiego w układzie Galla: „Gaude mater Polonia", poczem uroczystość się skończyła.

U stóp pomnika zaraz po jego odsłonięciu złożono wieńce: od kraj. Dyrekcyi skarbu, od urzędników namiestnictwa, od szkoły politechnicznej, od Rady szkolnej krajowej, oraz wieniec z napisem: „Swemu szefowi, jego niegdyś sekretarze prezydyalni Zaleski — Loebl".

Uroczystość skończyła się o godzinie 12ej w południe.

* * *

Od Cesarza nadeszła też następująca depesza:

Der Kaiser an Minister Grafen Gołuchowski. Lemberg. Wien. Burg.

Anlässlich der Enthüllung des Denkmales Ihres verstorbenen Vaters erinnere Ich Mich der vielfachen Verdienste, welche der Verewigte in den vielen Jahren Seiner politischen Thäthigkeit sich erworben hat, und gedenke dabei gerne Ihrer eigenen Mr geleisteten Dienste. *Franz Joseph.*

Prezydent ministrów nadesłał do namiestnika hr. Pinińskiego następującą depeszę (w przekładzie):

„Upraszam, aby Ekscelencya przy odsłonięciu pomnika śp. hr. Agenora Gołuchowskiego zechciał w jak najgorętszy sposób złożyć wyraz uczuć Rządu, który bierze szczery udział w podniosłej uroczystości. Mąż stanu, którego posąg wznosi się odtąd w stolicy jego ściślejszej ojczyzny, będzie po wszystkie czasy wzorem najczystszego patryotyzmu i najofiarniejszego spełniania obowiązków. *Körber*".

KRONIKA.

Lwów 27 czerwca.

Wiadomości urzędowe. Cesarz nadał ministrowi wyznań i oświaty dr. Hartlowi i ministrowi Rezekowi ordery korony żelaznej klasy I.

Cesarz nadał wicekonsulowi hr. Antoniemu Stadnickiemu tytuł sekretarza legacyi.

Pogłoska o zamachu na Cesarza, dokonanym rzekomo w Brucku nad Litawą krążyła wczoraj po Wiedniu, a postała stąd, że jakiś anonim kartką korespondencyjną z Szwajcaryi ostrzegł zwierzchność gminną w Brucku nad Litawą przed grożącym Monarsze zamachem, którego anarchiści mają dokonać podczas pobytu Cesarza w Brucku na inspekcyi wojsk. Po otrzymaniu tej karty władze zarządziły jak najostrzejsze środki ostrożności, oraz zrewidowały całe miasto i okolicę, szukając osób podejrzanych. W istocie aresztowano dwie podejrzane osoby, wyglądające na robotników; jeden z nich zdaje się pochodzi z Rosyi, drugi z Włoch. Przesłuchiwani na policyi obaj odmówili wszelkich zeznań. Pomiędzy papierami jednego z nich znaleziono listy, dowodzące, iż pozostawał w stosunkach ze znanymi anarchistami włoskimi. Obu oddano w ręce sądu, który prowadzić będzie dalsze dochodzenia.

Owoż wiadomość o aresztowaniu tych dwóch robotników, przechodząc z ust do ust, ulegała zmianom, a dostawszy się do Wiednia mówiła już o dokonanym zamachu, co w całem mieście wywołało wielką panikę.

Przeciw podżeganiu studentów zaprotestowali, tak samo jak lwowscy, także drohobyccy maturzyści gimnazyalni i oświadczyli publicznie, że w zaaranżowanym przez socyalistycznych niestudentów zjeździe w Krakowie udziału nie wezmą.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór Witolda Niezabitowskiego, właściciela dóbr Łanki na prezesa, a dr. Stanisława hr. Mycielskiego, właściciela dóbr Borynicze, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Bóbrce.

W sprawie taryfy adwokackiej. Z Krakowa nam donoszą: Tutejsza Izba adwokacka odbyła wczoraj walne zgromadzenie pod przewodnictwem prezydenta Dr. Władysława Lisowskiego i powzięła jako odpowiedź na reskrypt ministerstwa sprawiedliwości w sprawie ułożenia nowej taryfy adwokackiej następującą uchwałę: „Zebranie ogólne Izby adwokatów w Krakowie oświadcza, że uważa za wskazane wydanie taryfy adwokackiej jedynie jako normy, oznaczającej minimalne wynagrodzenie za czynności adwokackie, poniżej którego sądom nie wolno zejść przy oznaczeniu kosztów sporu, które ma zwrócić strona przegrywająca, oraz kosztów zastępstwa, należnych adwokatowi od klienta, o ile honoraryum to nie zostało umówione, lecz jest zależne od ustalenia przez sąd. Odnośnie do stosunku adwokata do swego klienta uważa zresztą Izba wszelką taryfę za zbyteczną, a nawet za niewłaściwą".

Demonstracyę socyalistyczną zamierzono urządzić dziś podczas odsłonięcia pomnika hr. Gołuchowskiego. Mianowicie wtedy, gdy marszałek kończąc swą mowę wezwał aby zdjęto z pomnika zasłonę, odezwała się z głębi ogrodu jezuickiego pieśń rewolucyjna zwana marszem Mierosławskiego. Wnet jednak potężne chóry Towarzystwa muzycznego, „Lutni" i „Echa," które zaintonowały kantatę Mendelsohna „Gründungsfeier," zagłuszyły zupełnie tę niewczesną i nieprzyzwoitą demonstracyę.

Wycieczka automobilistów. Jak już z wczorajszego telegramu wiadomo, zatrzymali się we Frankfurcie nad Menem automobiliści francuscy, którzy wybrali się z Paryża na wycieczkę do Berlina. Niemcy we Frankfurcie owacyjnie uczcili swych francuskich gości, a tak Francuzi jak Niemcy wyraźnie zaznaczali nawzajem polityczne sympatye. W wycieczce tej, która rozpoczęła się dnia 20 bm., bierze udział około 300 osób w 67 automobilach. Pierwszym etapem było Reims, następnemi Luksemburg, Koblencya i Frankfurt, poczem wycieczkowcy zatrzymają się w Eisenach i Lipsku, a wreszcie staną w Berlinie. W każdem z miast etapowych wycieczkowcy przez pół dnia zwiedzają miejscowe osobliwości. W wycieczce bierze udział także wiele pań. W każdym automobilu oprócz palacza jest po kilka, a nawet po kilkanaście osób. Automobile są rozmaitej konstrukcyi i kształtu; kilku właścicieli kieruje nimi bez niczyjej pomocy.

Samobójstwo. W Tarnowie celnym strzałem z rewolweru odebrała sobie życie 18-letnia siostra żony fabrykanta pilników Bartika. Powód nieznany.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano + 15, w poł. +17 R. Bar. 771. Nieruchomy. Dość pogodnie.

Z aforyzmów o miłości.

Geniusz miłości jest niemy, a jeżeli przemawia, to tylko całusami.

Najlepiej o miłości myślą poeci, najgorzej — mężowie.

Do małżeństwa potrzebujemy tysiąca powodów, do miłości tylko jednego.

W księdze miłości znajdziesz zawsze kartki, które przerzuciłeś i miejsca, które źle zrozumiałeś.

Pogląd.

— Abramku, za to, że byłeś dobry, masz pomarańczę.

— Niech mnie tate da dwa!

— Co ty potrzebujosz dwa? Przecież jeden smakuje akurat jak drugi!

Roztargniony.

— Ojcze, ten student z przeciwka rzuca mi ciągle całusy.

— Odrzuć mu je i daj mi pokój.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we czwartek, początek wyjątkowo o godz. 7mej po raz 7my „Manru" opera w 3 aktach. — W piątek po raz XIIty po cenach popołudniowych „Wesele" dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.— W sobotę (po raz Iszy w nowym teatrze) „Kościuszko pod Racławicami" obraz historyczny ze śpiewami w 5 oddziałach, napisał A. W. Lasota. Nowa obsada ról i nowa wystawa. — W niedzielę po raz VIII i ostatni „Manru", opera w 3 aktach I. J. Paderewskiego. Gościnny występ Al. Bandrowskiego. — W poniedziałek po raz IIgi na dochód kolonij wakacyjnych, początek wyjątkowo o godz. 7, „Kościuszko pod Racławicami" obraz hist. ze śpiewami w 5 oddziałach, napisał A. W. Lasota. — We wtorek pierwszy gościnny występ Heleny Modrzejewskiej (na dochód budowy pomnika Adama Mickiewicza) po raz Iszy „Warszawianka" pieśń z r. 1831, napisał St. Wyspiański; nastąpi po raz Iszy „Wnętrze" (Interieur) przez M. Maeterlincka i koncert orkiestry teatralnej. — We środę przedostatnie przedstawienie opery przed wyjazdem do Krakowa „Lohengrin" opera w 3 aktach R. Wagnera. Gościnny występ Al. Bandrowskiego. — We czwartek II i ostatni gościnny występ Heleny Modrzejewskiej po raz II „Warszawianka" pieśń z r. 1831 St. Wyspiańskiego i (wznowienie) „Dramat jednej nocy" poemat dramatyczny w 1 akcie Aur. Urbańskiego i koncert orkiestry teatralnej.

Repertuar teatru ruskiego. W sali „Sokoła" w sobotę 29 b. m. „Baron cygański," operetka w 3 a. Straussa. Występ p. St. Orzelskiego. W niedzielę 30 bm. w sali „Sokoła" „Sztygar," operetka w 3 a. Zellera. Drugi gościnny występ p. Orzelskiego. W III akcie odśpiewa p. Orzelski wkładkę „Serenadę" dyr. J. Galla. Początek punktualnie o godz. 8 wieczorem. Bilety wcześniej nabywać można w cukierni p. Bienieckiego i w „Narodnej Torhowli."

Z izby sądowej.

Lwów, 27 czerwca.

(Żonobójstwo).

Przed sądem przysięgłych stanął wczoraj Kiryło Łesyk, zarobnik z Perespy, obwiniony o zamordowanie własnej żony. Powróciwszy w roku 1899 ze służby wojskowej do Perespy, ożenił się był Łesyk z dorodną dziewczyną Aleksandrą Winniczuk. Pożycie małżonków było nieszczęśliwe, ponieważ Łesyk wzbudzał w żonie obrzydzenie, bił ją, nie chciał pracować, a gdy go żona wysyłała do roboty, szedł z niechęcią a zarobek trwonił w szynku. Wskutek wymówek żony powziął Łesyk do niej nienawiść, która wzrosła po wypadku w lesie, gdzie Łesyk pracował jako tracz. Mianowicie próg dębowy ugniótł mu przy pracy głowę, wskutek czego Łesyk dostał chronicznych bólów głowy. Nieszczęście to przypisywał żonie. W lutym br. zachorowała żon, i to zrodziło w Łesyku żądzę zgładzenia jej ze świata. W nocy 4 lutego udusił ją, a potem sam umknął i skrył się w szopie. Dopiero dnia następnego schwytało go trzech włościan, przed którymi przyznał się do zbrodni, tłómacząc się, że uczynił to z „miłości".

Po przeprowadzonej rozprawie sędziom przysięgłym postawiono jedno pytanie w kierunku zbrodni morderstwa i dodatkowe pytanie, czy zbrodnię wykonał pod wpływem chwilowego obłędu umysłowego. Pytanie pierwsze potwierdzili sędziowie 11 głosami, dodatkowe zaś zaprzeczyli 10 głosami. Na podstawie tego werdyktu skazał trybunał Łesyka na karę śmierci przez powieszenie.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

Budapeszt 27 czerwca. W sejmie węgierskim wniósł dep. Rathay interpelacyę w sprawie kwoty. Prezydent ministrów Szell oświadczył, że wobec ukończenia sesyi sejmowej, parlamentarne załatwienie przedłożenia kwotowego jest niemożliwe. Kwota zostanie przeto oznaczona przez koronę, jak w roku ubiegłym. Następnie w dalszym ciągu dyskusyi nad ustawią o incompatibilitis, dep. Gajary poruszył znaną sprawę Ugrona i zarzucił, że ustawa w mowie będąca jest niedokładną, gdyż naprzykład sprawa Ugrona, który działał przeciw najżywotniejszym interesom kraju, nie podpada pod jej postanowienia. Mówca wskazuje, że Ugron żądał od obcego mocarstwa miliona. Ze stanowiska niniejszej ustawy nic mu za to zrobić nie można. (Poseł Molnar woła: Milion Ugrona nie istnieje, natomiast wiemy, że baron Banffy miał milionową kasę wyborczą). Gajary oświadcza dalej, że z największem ubolewaniem musi stwierdzić, iż Ugron popełnił czyn niewłaściwy (Wołania: Popełnił zdradę kraju.) Gajary mówi dalej, że nie chce wojować żadnymi frazesami, ale przypomina tylko, jak ten Ugron zachował się w aferze b. posła Dobrzańskiego, który za list pisany do Rosyi został publicznie napiętnowany a jego karyera zniszczoną. Ugron zawinił o wiele więcej, na szczęście polityka zagraniczna leży w tak silnych i dobrych rękach, że żadne intrygi nie byłyby jej zaszkodziły, nawet gdyby Francya była poszła na lep Ugrona. W Węgrzech wszyscy są za trójprzymierzem i niema w całym kraju nikogo, ktoryby akcyi Ugrona nie potępiał. Poseł Polonyi oświadcza, że niechce ani oskarżać, ani bronić Ugrona, jednakże przyznaje, że Ugron postąpił niewłaściwie i że akcya jego u ministra Delcassé była błędem. Mowca wskazuje atoli, że br. Bauffy również u zagranicy starał się o milionowy fundusz wyborczy.

Poseł Gajary odpowiada, że gdyby Banffy był to uczynił, mowca byłby taksamo otwarcie przeciw niemu wystąpił, ale opowieść o Banffym jest bajką. Poseł Visontay bierze Ugrona w obronę i przytacza również zarzut podniesiony w swoim czasie przeciw Banffy'emu, że on starał się w Austryi o fundusz wyborczy, co także uważać należy jako pieniądze zagraniczne. Poseł Franciszek Koszuth występuje przeciw Ugronowi. Stronnictwo mowcy jest zwolennikiem trójprzymierza i potępia zasadniczo wszelkie staranie się o pieniądze zagraniczne. W końcu przyjęto ustawę o incompatibilitas.

Berno morawskie 27 czerwca. W sejmie morawskim p. Svozil przemawiał za zaprowadzeniem szkół wyznaniowych, przyczem zaznaczył, że wielka część nauczycieli niemieckich bierze udział w antikatolickiej agitacyi. Pokój narodowościowy na Morawach w takim tylko razie będzie mógł być przywrócony, jeżeli Niemcy powodować się będą w postępowaniu z Czechami poczuciem sprawiedliwości. Namiestnik, odpowiadając na zarzuty p. Sefcika, oświadczył, że Rada szkolna krajowa postępuje przy urządzaniu i rozszerzaniu szkół zupełnie prawidłowo, co już z tego wynika, że Niemcy czynią Radzie szkolnej krajowej zarznt, że zbytnio popiera szkolnictwo czeskie. Dowodem tego, że władze szkolne nie tłumią szkół czeskich, jest rozwój, jaki wykazują te szkoły na Morawie. Zgodnie z wnioskiem Pereka, domagającym się imiennego głosowania nad każdym z osobna punktem wniosków referenta, nastąpiło 13 imiennych głosowań. Przed głosowaniem opuścili salę staroczesi i narodowo-katoliccy posłowie z wyjątkiem Webera. Ostatecznie cały preliminarz przyjęto.

Paryż 27 czerwca. Hrabiego Lur Saluce skazano przy przyznaniu mu łagodzących okoliczności 72 głosami przeciw 58 na 5-letnie wygnanie.

Londyn 27 czerwca. „Biuro Reutera" donosi: Oddział straży pogranicznej stoczył z Boerami walkę pod Narogas. Boerzy cofnęli się w wielkim popłochu przez rzekę Oranję. Słychać, że dowódzca Boerów Couroy udał się na terytoryum niemieckie, aby nakłonić tamtejsze władze do udzielenia schronienia Boerom. Władze te oświadczyły, że uzbrojeni Boerzy nie mogą liczyć na schronienie. Ostatecznie część nieuzbrojonych Boerów wraz z dziećmi i kobietami przyjęto i umieszczono w obozie pod Smiddrift. Mężczyzn internowano.

Nowy Jork 27 czerwca. Okręt „Lusitania", płynący z Liverpola do Montreal z 500 podróżnymi rozbił się w pobliżu przylądka Bulland. Wszystkich podróżnych uratowano.

Jekaterynosław 27 czerwca. Po ogromnych wysiłkach udało się wreszcie stłumić pożar powstały w składach drzewa. Ogólną szkodę obliczają na 5 milionów rubli.

Londyn 27 czerwca. *Standard* donosi z Szangaju, że książę Tuan na czele kilku tysięcy jazdy mongolskiej posuwa się w kierunku na Pekin.

Petersburg 27 czerwca. *Gazeta amurska* donosi, że z obawy przed możliwymi rozruchami w Mandżuryi kobiety i dzieci opuściły Charbin. Uzbrojone bandy Mongołów krążą w okolicy miasta Chailar.

Madryt 26 czerwca. W Walencyi tłum antiklerykalny otoczył kościół, w którym odbywała się właśnie procesya jubileuszowa. Demonstranci wybili szyby w kościele i chcieli zamknąć wyjście. Wiele kobiet zemdlało. Procesya mogła się odbyć dopiero po nadejściu policyi i pod jej osłoną. Demonstranci udali się potem do seminaryum arcybiskupiego i do kościoła Karmelitów, gdzie powybijali szyby. Kilku aresztowano. W Gijon w kościele znaleziono plakat zapowiadający, że wszystkie kościoły w dyecezyi zostaną spalone. W miejscowościa Norena i Juan istotnie spalono kościoły. Panuje ogromne wzburzenie.

Wiedeń 26 czerwca. Rada jeneralna Banku austro-węgierskiego uchwaliła wypłacać od 1 lipca dywidendę półroczną po 28 koron za akcyę, oraz rozpocząć z dniem 2 września br. wydawanie nowych banknotów 10 koronowych.

Indianopolis 27 czerwca. Na kolei żelaznej, na zachód od Peru załamał się w chwili przejazdu pociągu osobowego most, podmulony wskutek powodzi, a pociąg runął w przepaść. Lokomotywa i 5 wagonów zostało zdruzgotanych, 15 osób zginęło na miejscu, a 50 odniosło skaleczenia po większej części ciężkie.

Lipsk 27 czerwca. Rada nadzorcza lipskiego Banku hipotecznego ogłasza uspokajający komunikat, w którym po dokładnem przedstawieniu istotnego stanu rzeczy zapewnia, że Bank posiada gotówkę na wykupno kuponów i że wypłaty odbywają się normalnym trybem.

Zgromadzenie wierzycieli Banku lipskiego orzekło, że niemożliwem jest udzielenie moratoryum i że nie pozostaje nic innego, jak zgłoszenie konkursu. Stan bierny banku wynosi 192 milionów marek. Stan czynny 152½ mil. mar. Gdyby wszystkie aktywa okazały się ściągalnemi pozostałoby dla akcyonaryuszów 67 milionów.

Petersburg 27 czerwca. Konsekracya ks. biskupa płockiego Szembeka odbędzie się w niedzielę w kościele św. Katarzyny.

Lipsk 27 czerwca. Dyrektora Banku lipskiego wczoraj aresztowano.

Londyn 27 czerwca. Na bankiecie bankierów i kupców z *City* wygłosił kanclerz skarbu Hiks-Beach mowę, w której wskazał na konieczność wzmocnienia i powiększenia floty angielskiej i podniesienia szkolnictwa.

Kapsztad 27 czerwca. W ubiegłym tygodniu wydarzyły się tu 3 nowe wypadki dżumy.

Madryt 27 czerwca. W Oporto wydarzyło się 12 wypadków dżumy; z tego 4 były śmiertelne.

Berno morawskie 27 czerwca. Sejm przyjął wniosek, wzywający rząd do wniesienia w przyszłej sesyi przedłożenia w sprawie udziału kraju w budowie kanału Dunaj-Odra, stosownie do postanowień ustawy uchwalonej w parlamencie.

Nachod 27 czerwca. Dziś odbyło się odsłonięcie pomnika poświęconego pamięci poległych w walce r. 1866 członków 6 pułku dragonów.

HOTEL GEORGE.

Przyjechali dnia 27 czerwca. Hr. M. Baworowski Ostrów, Hr. J. Baworowski Ostrów, Hr. St. Tarnowski Kraków, Hr. W. Dzieduszycki Jezupol, Hr. H. Konarski Grochowiec, W. Pawlikowski Bereźnica, Dr. M. Kallenberg Wiedeń, A. Hubicka Ożydów, W. J. Fedorowicz Gródek, J. Manissaly Kołomyja, A. Fedorowicz Krzeznowce, L. Horodyski Probusza, E. Lityński Litwinów, M. Chyliński Kraków, M. Podlewski Czernica, Dr. A. Doboszyński Kraków, A. Podowski Podole Rosyj. O. Wysocka Podole Rosyj.

HOTEL FRANCUSKI

plac Maryacki — Lwów.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 27 czerwca. J. Weiss, M. Borgenicht, J. Mandl. O. Haupt i J. Paschka z Wiednia. S. Dydyński z Ulucza. J. Wodziczko z Doliny. L. Tarnawski z Przemyśla. J. Nosielecki z Wojtkowy. H. Mroczkowscy z Dobrostan. W. Rościszewska i W. Jorkasch-Koch z Rosyi. N. Dobrzańska z Sądowej Wiszni. M. Władyczyńscy z Starego Sambora. O. Horodyska z Strzelisk. N. Gawlikowski z Kamionki Str. J. Leo z Krakowa. M. Dembiński z Poznian. M. Rosenstok z Skałatu. J. Meszaros z Budapesztu. L. Borowski z Nowego Sioła.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona na siebie żadnej odpowiedzialności.

Wiedeń 27 czerwca. Kursa giełdy wiedeńskiej.

Losy: a) procentowe:

Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880 3% 247.—
„ „ „ „ „ „ 1889 3% 243.—
Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4% 405.—
Uregulow. Dunaju z r. 1870 100 zł. 5% 258.—
Węg. Banku hipotecznego po 100 zł. 4% 236.90
Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 2% 81·75
Tureckie obl. prem. kolej po 400 fr. 103.50

b) bezprocentowe:

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 16.65, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 394.00, Clary 40 zł. m. k. 144.—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 83.—, Losy m. Krakowa 20 zł. 76.—. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 60.00, Ofen 40 zł. 154.—, Palffy 40 zł. m. k. 161.00 Czerw. krzyża austr. 10 zł. 49.50, Czerw. krzyża węg. 5 zł. 25·75, Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 58.—, Salma 40 zł. m. k. 200.—, Pożyczka salcburska 20 zł. 80.—, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 234.—, Losy komunalne m. Wiednia r. 1874 394.25.

Wiedeń 27 czerwca. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na maj-czerwiec 8·15—8·20, na jesień 8·37—8·38; żyto na maj-czerwiec 7·90—7·95, na jesień 7·15—7·20; kukurudza na maj-czerwiec 5·60—5·62, na czerwiec-lipiec 0·00—0·00, na lipiec-sierpień 5·61—5·62, na sierpień-wrzesień 0·00—0·00, na wrzesień-październik 5·79—5·80; owies na maj-czerwiec 0·00—0·00, na jesień 6·68—6·69. Rzepak na sierpień-wrzesień 13·35—13·45, na wrzesień-październik 0·00—0·00. Olej rzepakowy na wrzesień-grudzień 0·00—0·00. — Tendencya: spokojna. — Pogoda: piękna.

Budapeszt 27 czerwca. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na czerwiec 0·00—0·00, na październik 8·09—8·10; żyto na październik 6·73—6·74; owies na październik 6·32—6·33; kukurudza na czerwiec 0·00—0·00, na lipiec 5·31—5·32, na maj (1902) 5·12—5·13. Rzepak na sierpień 12·90—13·00. Oferty na pszenicę: dostateczne. Chęć kupna mała. Tendencya: słaba. Pogoda: piękna.

21)

Wśród szczęku mieczów.

Epizod z wojny francusko-pruskiej

przez

Maksa Pembertona.

Tłómaczyła z angielskiego baronowa Zofia Hartingh.

(Ciąg dalszy).

— O! — zawołała, wstrząsając się ze zgrozy. — Jak dobrze jest odetchnąć tutaj po tem, co się tam dzieje w domu! Czy długo czekałeś mnie, Brandonie?

— Byłem tu o szóstej z rana, ale mi powiedziano, że śpisz. Musisz się czuć bardzo zmęczoną po wczorajszym dniu, a masz ciężką podróż przed sobą. Nie chciałem cię więc budzić, ale okoliczności wymagają, abyś koniecznie jechała z nami. W całem Wörth nie ma jednego domu, gdziebyś mogła pozostać. Utorujemy ci drogę, jeżeli zgodzisz się jechać z Wattsem. Jest to ekscentryczny starzec, należący do redakcyi jednego z pism w New-Yorku, choć z pochodzenia jest on Anglikiem. Mówiłem mu, że jesteś jego rodaczką i bardzo chętnie ofiarował się zaopiekować tobą. Zawiezie cię do samego Strassburga. Nie zrażaj się tylko jego szorstkością, bo to typ cygana, w swoim rodzaju. Lepiej będzie dla ciebie schronić się pod opiekę babki, albo wyjechać do Szwajcaryi, ale jeżeli przyjmiesz moją radę, to ani jednego dnia dłużej nad potrzebę nie zostaniesz w mieście. Strassburg nie będzie przyjemnem, ani bezpiecznem miejscem pobytu, kiedy von Werder tam się pokaże.

W całem zachowaniu jego była jakaś przyjacielska poufałość, jakby chciał tem zaznaczyć, że stali oni oboje po za obrębem waśni obu narodów i że w ich wspólnej narodowości i dawnych stosunkach tkwiła spójnia, łącząca ich oboje. Ona przyjęła ofiarowaną pomoc w tym duchu, ale przyszłość jej własna nic ją dziś nie obchodziła. Byle tylko raz mogła dostać się do babki, do Strassburga, a potem co będzie, to będzie.

— Pojadę, rozumie się — rzekła — i bardzo wdzięczna ci jestem za twoją dobroć i pamięć o mnie. Edmund także wdzięczny ci będzie za zaopiekowanie się mną. Jak wróci, będzie mnie pewnie szukał w Strassburgu. Gdybym tylko była pewną, że się z nim dobrze obchodzą!

A po chwili poprawiła się:

— Zapomniałam, że jesteś Prusakiem... Nie mówiłeś nam tego nigdy.

On wzruszył ramionami.

— Ojciec obrał sobie miejsce zamieszkania w Niemczech. Ofiarowałem się na ochotnika. Nie można przecież zawsze patrzeć na życie przez szkło pustych butelek od wina. Przyznasz, że to ciągłe kupczenie i handlowanie nie może zaspokoić wszystkich duchowych potrzeb człowieka. Gdybym był przypuszczał, że po drugiej stronie istnieje jakaś przynęta, byłbym się może przerzucił do drugiego obozu, ulegając sportowym moim instynktom. Ale wszystko, co przemawia mi do przekonania: porządek, systematyczność, siła i żelazna wytrwałość są po stronie saksońskiej. Może nam się to nie podobać, lecz nie możemy temu zaprzeczyć. Ale nie powinienem może mówić ci tego, Beato. Pewnie nie jadłaś dotąd śniadania? Czy uszykować ci kawy w obozie?

Rozmawiając, prowadził konia swego do biwaku dragonów. Ta chwila rozkosznej poufałości z nią może już nigdy nie powrócić. Pragnął więc ją wyzyskać, aby jedno dobre wspomnienie więcej zaskarbić sobie w życiu. Ona zapamięta to tylko z chwili obecnej, że napotkała przyjaciela.

— Nie — odparła. — Jestem żoną żołnierza, a nie wiem nic o żołnierzach. Gdyby ten ład, porządek, systematyczność i żelazna wola, którą ty wysławiasz, przyszły z niejaką pomocą tym biedakom, którzy umierają tam w polu, to miałabym lepsze wyobrażenie o Saksonach. Nie można nigdy naprawić złego, Brandonie, nigdy... A najgorszej jest, kiedy człowiek oswoi się już ze złem i zahartuje serce swoje przeciw wrażliwości. Kiedy przed tygodniem jeden szeregowiec zabity został w Niederbronie, nie mogłam przyjść do siebie i całą noc nie spałam, modląc się za niego. A wczoraj szłam po polu, zasłanem trupami i miałam jakby kamień, a nie serce człowiecze w piersi. Czy i w tej chwili zamiast rozmyślać nad tem, jak się dostać do Strassburga, nie powinnam skupić wszystkich swoich myśli, aby przyjść w pomoc Edmundowi?

— Najlepiej możesz przyjść w pomoc twemu mężowi, trzymając się zdala od wszystkiego. Nie jesteśmy przecie dzikimi ludźmi, ani ludożercami, Beato. Edmundowi dobrze jest tam, gdzie jest, bo w każdym razie nie grozi mu utrata życia, a wszyscy rozpowiadają sobie o wczorajszej dzielnej szarży ułanów. Jakikolwiek będzie los prostych żołnierzy, wziętych w niewolę, możesz być pewną, że oficerzy będą dobrze traktowani. Ulokują ich przyzwoicie i dadzą im podostatkiem jadła i napoju. Po skończonej wojnie, za jakie kilka tygodni najdalej, mam nadzieję, że powrócą do kraju zdrowi i cali, nie jak ci biedacy tam na polu. Cóż w tej perspektywie jest tak przerażającego dla ciebie?

Weszli na pole obozowiska, a on wskazał jej na rząd rannych piechurów, siedzący pod chwiejącym się i wyszczerbionym murem, jedyną pozostałością z wczorajszego zasobnego, folwarcznego budynku. Wszyscy ci nieszczęśliwi zostali ciężko pokaleczeni, ale ze stoicką odwagą znosili swoje cierpienia. Wojna zatarła w nich różnicę narodowości. Silny Wirtemberczyk piastował troskliwie na ramieniu głowę postrzelonego szasera, a francuski kanonier silił się z największą starannością bandażować rękę jednego z niemieckich dragonów. Bladzi i wycieńczeni utratą krwi, próbowali jeszcze złożyć wojskowy ukłon nadchodzącemu oficerowi, a z ust żadnego nie wyrwało się słowo skargi.

— Cóż, moi biedacy — zagadnął ich życzliwie Brandon — któż tam myśli o waszem śniadaniu?

— A, panie majorze, żeby to był choć łyk wody!... Jestem tak od wczoraj od pierwszej, blisko dwudziestu godzin, usta i gardło mam spieczone jak ogniem.

Drugi rozchylił kurtkę na piersi, ukazując ranę, na której zaskrzepła czarna krew.

— Nie spieszą się z opatrunkami w ambulansach, panie majorze. I nic dziwnego, bo nie cierpią sami. Co do mnie, to już mniejsza o to. Nigdy nie podźwignę się na nogi.

— Ot! Nie pleć głupstwa, bracie! — przerwał mu stary wachmistrz, którego ramię strzaskane zostało i oderwane kartaczem z pod Froeschweiler—Mamy przed sobą obowiązek, a reszta wszystko fraszka!... Doktór nas tylko wyśmieje, żeśmy go sprowadzili do takiej małostki. Mnie wyleczyłoby jedno cygarko, „Herr Major!" A! panowie jesteście za dobrzy dla takiego starego niedołęgi jak ja!

Brandon rozdał pomiędzy nich wszystkie swoje cygara, posłał jednego z szeregowców po wodę do wioski i kazał zawezwać ambulans, potem zawrócił szybko z miejsca pełnego mąk i krwi, na widok bladnącej twarzy stojącej obok niego młodej kobiety, w oczach której wyczytał bezowocne pragnienie przyniesienia ulgi tym biednym ofiarom wojny.

— To rzecz lekarska, Beato — rzekł. — Pogorszyłabyś tylko sprawę. Ambulans przybędzie tu za chwilę, a pierwsza pomoc została im już udzielona. Trzeba się oswoić z tymi smutnymi widokami, a ty nie miałaś czasu jeszcze nawyknąć do nich...

Przerwał, widząc łzy w jej oczach.

— Brandonie — spytała szybko. — Nie pogardzasz mną?

— Za to, że nie jesteś doktorem? Rozumie się, że nie.

— Nie; nie za to... ale za to wszystko, co mówiłam. Jak gdyby coś na świecie znaczyło wobec cierpień tych biedaków!... A ja tak nic nie robię... nic! Taka bezużyteczna byłam całe życie!...

— Zacznij od tego, żeby jak najspieszniej jechać, do Strassburga... do babki, która jest sama i potrzebować cię będzie. Obawiam się, że straszne dni nastaną dla was...

— Dlaczego, Brandonie?

— Bo dziś maszerujemy na Strassburg.

W spojrzeniu, które zwróciła ku niej po raz pierwszy, wyczytała podejrzenie prawdy, ale nie chciała, ani nie mogła zastanawiać się nad tem, z obawy, aby w tem nie było nieuczciwości. Zresztą, był on przecie przyjacielem jej męża. Mogła mu więc zaufać, a Edmund pewnie nie zgani jej tego.

— Pojadę do Strassburga — rzekła szybko — choćby dlatego tylko, aby dowiedzieć się tam czegoś o Edmundzie.

— Jeżeli o to tylko chodzi, to ja ci sam przyniosę wiadomości o nim.

Ona roześmiała się.

— Rozstrzelaliby cię jak szpiega — rzekła.

(Ciąg dalszy nastąpi.)